№ 102. WILNO, wtorek dnia 13 (26) maja 1914 roku. № 102.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit." do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 96, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 3.

WYDAWNICTWA ROK X.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt Ś-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—,70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—,84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,50

Numer pojedyńczy 5 kop.

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.

Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje

Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Rękopisy bez zastrzeżenia honorarjum uważa się za bezpłatne.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rb. od tysiąca oprócz opł. poczt.

Laboratorjum chemiczno-lekarskie i bakterjologiczne serogja gnostyczne
DOKTORA
M. MIESZKOWSKIEGO
z ul. Preobrażeńskiej róg ul. Wileńskiej przeniesione na ul. Zawalną № 16, wprost T-wa Rolniczego. 27412

BRISE DE MAI
MUGUET, ULTRA-PERSISTANT
ED PINAUD PARIS

Wodo-światło-elektro-mechano-lecznica.
Suworowska ul. № 3; 8—2, 5—7. 23926

Teatr Familijny
R. Sztremera,
ul. Wielka 74.
Telef. № 16-00.
Dziś! Trzy farsy francuskie:
1) Współczesny moralista, 2) Zazdrość nie doprowadza do dobrego i 3) Recepta dla bezdzietnego małżeństwa. | „Los igra", wspaniały dram. artyst. serji „Norsk", w 3-ch częśc., zagrany przez art. teatru w Kopenh. z udz. pp. Petersen i Johansen. — Cz. 1-sza—Niespodziewany wyjazd, 2—Miłość nie zna przesądów, 3—Śmierć na balu.—Przegląd ostatnich wypadków, kron

KINEMATOGRAF
BRONISŁAWA
w Sali „LUTNIA", prosp. Ś-to Jerski № 8, telef. 1161.
D. 13 i 15 maja r. b.
Dzień „Białego kwiatka" w Wilnie 11 maja r. b. } Zdjęcia z natury.
Pobyt w Wilnie Wiceministra Dżunkowskiego
Dziennik Pathé, kronika. — Paragraf № 30, bardzo wesoła komedjo-farsa w 3 cz. z udz. Wandy Treuman i Vigo Larsena.
Miłość poety, dram. w 3 akt. sagran. przez najlepsz. art. włosk., z Franceską Bertini w roli gł.
Ostatnie wyścigi w Wilnie 11 maja r. b. (natura). — Druskieniki, miejscowość kuracyjna, natura. — Początek o godzinie 5.

Sala koncertowa ogr. Bot. dyr. I. Szumana. telef. 364.
DZIŚ Tylko kilka występów, atrakcja wszechświatowa, piękn. siostry Priss kwartet Priss. Autor kuplecista Maksim Miński, art. ros. Zefir, art. ros. Nina Puszkina. Nana, Wioletta i Żorż. Tango i pas de course.
Kozacy z Kub. p. z. baletn. M. Sobol, Nora Fecher, Olina i wiele in.
30 №№ programu 30 №№. Pocz. o g. 12 w nocy.
Na werandzie obiady od godz. 2 p. p.
Menu: 1) Consomé, pasztecik, 2) Okuń po polsku, 3) Boeuf brise z makaronem, nóżki z sosem pikantnym, 4) Szparagi, 5) Pieczeń, sałata, 6) Ananas.

Wilno. Pole wyścigowe — Pośpieszka.
W środę 14 i czwartek 15 maja r. b. odbędą się
WZLOTY
Znanych lotników: A. A. Wasiljewa, zwycięzcy wzlotów Petersburg—Moskwa oraz A. A. Kuźmińskiego, który obleciał Chiny, Japonję, Hong-kong, Tonkin, Annam, Kambodżę, Kochinchiny, Sjam, Jawę, Sumatrę, Indje, Persję, Francję, Anglję i portugalskie kolonje na aeroplanie Moran-Soigne z motorem Gnom o 80 siłach.
Pętle martwe i całkowity program wyższej szkoły.
WZLOTY Z PASAŻERAMI.
Początek: muzyki o godz. 5-ej, wzlotów o 6-ej wiecz.
CENY MIEJSC: Loża 1 rzędu rb. 12 kop. 40, 2-go—rb. 8 k. 40; trybuna główna: wejście rb. 2 k. 50, 2-gie miejsce rb. 1.50, 3-cie—1 rb. Miejsca stojące ludowe 30 kop. Uczn. 50 k.
Sprzedaż biletów w księg. Syrkina i Makowskiego, a w dzień wzlotu kasy będą czynne na polu wyścig. od 4 pp. Posiadacze biletów do główn. trybuny mogą oglądać aeroplany przed wzlotem. — Ilość miejsc ograniczona. 29001

O. KAUICZ, Wielka 10
Telef. 14-58.
Poleca Paniom w wielkim wyborze:
Parasolki batystowe i jedwabne.
Haftowane kupony na suknie.
Kapelusze ogrodowe i panama.
Szale automobilowe. 28499

Fabryka maszyn i kotłów
Z. Wartburg & inż. S. Zieliński
Mińsk gub.
Krochmalnie, Młyny, Gorzelnie, Tartaki, Montaże,
Kanalizacje, Wodociągi, Ogrzewanie centralne, Oświetlenie elektryczne Motory angielskie „Lister".
BIURO TECHNICZNE. 38976

Wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach
INTERESUJĄCE
„Ramoty Starego Dietiuka o Wołyniu"
w opracowaniu Franciszka Rawity-Gawrońskiego.
Edycja obecna, zawarta w trzech dużych tomach, posiada liczne portrety osób i widoki miejscowości wspomnianych przez autora.
Cena 3-ch tomów 4 rb. z przesyłką rb. 4 kop. 80.
Wydawnictwo Tow. Udz. „Kur. Litewski".

Kowieńskie Towarzystwo Rolne Wzajemnych Ubezpieczeń
Egzystuje od roku 1902.
Kapitał zapasowy 196677 rb. Suma ubezpieczeń 12130792 rb. Dywidenda za rok 1913—20% od premji.
Ubezpiecza nieruchomości, ruchomości inwentarze, krescencję pośredniczy w ubezpieczeniu od gradobicia w Towarzystwie Wzajemnem „Ceres". Adres dla zgłoszeń: pocztowy Kowno, W. Sadowa 29, telegraficzny—Kowno, Wzajemne. 16913

DOM HANDLOWY
L. i E. METZL i S-ka
niniejszem podaje do wiadomości Sz. Klijenteli,
że OGŁOSZENIA NA DZIEŃ NASTĘPNY przyjmowane są tylko do godz. 1 po poł. Ogłoszenia, podane później, z powodu warunków technicznych w dniu następnym w żadnym razie umieszczone być nie mogą.

Prenumeratorzy „Kurjera Litewskiego"
MOGĄ PRENUMEROWAĆ I NABYWAĆ
PO CENIE ZNIŻONEJ
w roku 1914 następujące wydawnictwa:
„Bibljotekę Pamiętników" po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kurj. Lit." rocznie z przesyłką 7 rb. półrocz. rb. 3.50, kwartalnie 1.75; zamiast rb. 8, 4 i 2.
„Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi" Cena zesz. k. 35, z przesyłką k. 40; dla prenumerat. „Kur. Lit." k. 25, z przesyłką k. 30.
„Tygodnik Illustrowany" po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kur. Lit." rocznie z przesyłką rb. 10, półrocznie rb. 5, kwart. 2 50; zamiast rb. 12, 6 i 3.
„Świat" po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kur. Litew." rocznie z przesyłką rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2; zamiast rb. 9 roczn., rb. 4.50 półr. i rb. 2.25 kwart.
„Encyklopedję Humoru" 4 tomy. Cena rb. 10, dla prenumerator. „Kurj. Litewsk." rb. 9.
„Bibl. Dzieł Wyborowych" po zniżonej cenie dla prenumerator. „Kurjera Lit." rocznie rb. 11 k. 60, półrocznie 5.80; zamiast 12.60 i 6.30; w oprawie rocznie rb. 17 kop. 60, zamiast rb. 18.60.
„Tygodnik mód i powieści" („NASZ DOM") po zniżonej cenie dla prenumeratorów „Kurjera Lit." roczn. rb. 5.40, półr. rb. 2.70; zamiast rb. 6 roczn. i rb. 3 półr.
„Przyjaciel Młodzieży" rocznie rb. 5, półrocznie 2.50, dla prenumeratorów „Kur. Lit." cena zniżona na rb. 4.50 kop. i rb. 2 kop. 25; z „Przyjacielem Dzieci" rocznie rb. 6, półr. rb. 3.
„Przyjaciel Dzieci" rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1.50. Cena zniżona dla prenumeratorów „Kur. Lit." rocznie rb. 2 k. 70, półrocznie rb. 1 kop. 35. Prenumeratorzy „Przyjaciela Młodzieży" i „Przyjaciela Dzieci", pragnący otrzymać Bibljotekę dla młodzieży (miesięczne ilustr. wydawnictwo książkowe) dopłacają za oprawę kwartalnie po k. 45.
„Mapę Litwy i Białej Rusi" po zniżonej cenie dla prenumerat. „Kurjera Lit." rb. 1, na płótnie rb. 2, (zamiast rb. 2 i 3), przesyłka kop. 50.
Prenumeratę przyjmuje Administracja „Kurjera Litewskiego" w Wilnie, prosp. Ś-to Jerski № 28, telef. № 129.

PULCR-IRIS
№ 537
MIESZKODLIW.
KONSERWUJE CERĘ

Rimini we Włoszech.
Miejscowość kąpielowa nad Adrjatykiem.
Pensjonat polski Lewandowskiej Villa „Maria Luisa". Otwarty od czerwca. Kuchnia polska wzorowa. 32280

Nad Newą.

Petersburg, 11 (24) maja.

Nie wolno z dobrą wiarą przyjmować gazeciarskich wieści o „wielkich dniach" w Dumie, o natłoku publiczności, o jakimś podniesionym nastroju itp. W rzeczywistości bywało to kiedyś, ale nie teraz. Ani razu od jesieni loże dla publiczności nie były choćby względnie pełne. Nawet dzień głośnego skandalu nie stanowił tu wyjątku. W liczbie tych półtorasta słuchaczy, jakich niekiedy można naliczyć, zawsze znaczną część stanowią semici płci obojga; reszta składa się z garstki uczącej się młodzieży, z zainteresowanych urzędników, z krewnych i znajomych pp. posłów. To, co się nazywa inteligencją rosyjską i co tysiącami zapełnić jest w stanie najmospolitszy odczyt, Dumę zupełnie przestało nawiedzać. Interesowanie się nią wogóle spadło do minimum i nawet reklama gazet jest w danym razie bezsilna.

Wczorajszy dzień występu p. ministra spraw zewnętrznych jeżeli się czemś wyróżnił, to chyba obfitością korespondentów zagranicznych, a przedewszystkiem niemieckich, jak również względną obfitością samych niemców śród publiczności. Język niemiecki słychać było co chwila.

P. Sazonow czytał swą mowę spokojnie, dość wyraźnie, aby ją można było słyszeć, ale bez wyrazistszego akcentowania czegokolwiek.

Mowa, naogół bezbarwna i nie przynosząca nic nowego (z wyjątkiem zapowiedzi odwiedzenia przez Najjaśniejszego Pana Rumunji, stwierdziła, że polityka rosyjska w dalszym ciągu „opiera się na niezachwianym sojuszu z Francją i przyjaźni z Anglją".

Po stwierdzeniu przyjaźni również z Niemcami nastąpiło życzenie, by „prasa, tak niemiecka jak rosyjska, zaniechała bezpłodnej polemiki i spokojniej traktowała zobopólne sprawy". Słowa te prawica powitała oklaskiem.

Ustęp, tyczący się stosunków rosyjsko-austrjackich, brzmiał: „jeżeli nawet ostatnimi czasy w Galicii dawał się dostrzegać śród wrogich nam warstw ludności pewien ruch, skierowany ku wytworzeniu dla nas trudności w naszych posiadłościach pogranicznych, to liczymy, że rząd austro-węgierski nie da ruchowi temu zamroczyć naszych dobrych stosunków sąsiedzkich".

Mówiąc o nowych zdobyczach państw bałkańskich, minister wyraził ufność, że „rządy tych państw dojdą do przeświadczenia, iż nie dość zdobywać ziemie, lecz trzeba posiąść przywiązanie i zaufanie nowych obywateli".

Za istotne realne zwycięstwo dyplomacji rosyjskiej minister uważa to, co osiągnęła względem Armenji tureckiej. Tu „prawa ludności, osobiste, majątkowe i obywatelskie, otrzymują nowe zabezpieczenia, które będą podstawą pokojowego rozwoju ludności chrześcijańskiej w Anatolji wschodniej".

W Persji, w Chinach, w Mongolji wszystko naogół ma się ku lepszemu. Zamiarów zaborczych względem żadnego z tych państw Rosja nie żywi.

Taka jest treść mowy. Oklaskiwano ją manifestacyjnie prawie ze wszystkich ław. Takich owacji żaden inny minister w 4-ej Dumie nie dostąpił.

Zwyczajem lat ostatnich odpowiedział ministrowi bardzo obszernie i rzeczowo Milukow. Mowa ta z natury rzeczy musiała być przeważnie improwizowaną, trzeba więc pochylić czoło przed istotnie wyjątkową erudycją i umysłem leadera kadetów. Szczególniej w zakresie spraw bałkańskich ujawnił kompetencję pierwszorzędną.

— Zawsze ze szczególnem zadowoleniem — zaczął Milukow — witamy te wyjaśnienia, jakie p. minister spraw zagranicznych uważa za możliwe dać Dumie. Wszak ministerjum spr. zewn. jest dzisiaj, po pogromie (!) ministerjum finansów, bodaj jedynem, które w swych depeszach zagranicę powołuje się na opinję publiczną i nawet na wolę Dumy, jako na wielkości ważkie, podczas gdy wewnątrz państwa starają się dowieść nam, że jesteśmy wielkością nieważną". Zakończył zaś mowę swą obawą, że i to ostatnie ministerjum zmuszone będzie uledz prądowi.

Po Milukowie na trybunę wstąpił hr. Bobrynskij i odegrał w zakresie swej specjalności cały melodramat. Było w nim najwięcej o samym hr. Bobrynskim, dalej naturalnie o procesach węgierskim i lwowskim, o ucisku prawosławnych w Austrji. O polityce zewnętrznej rosyjskiej tak, jakby nic. Chwilami w nadmiarze patosu podnosił chustkę do twarzy — nie dojrzałem, czy ocierał nią pot, czy też łzy — raz z gestem szlachetnego oburzenia stracił na podłogę jakąś broszurę katolicką, naogół, gdyby przemawiał na wiejskim wiecu, miałby wielkie powodzenie.

— Chylimy czoło przed pięknością tego prawosławia — mówił — które, jak w pierwsze wieki chrześcijaństwa, gotowe jest na największe ofiary w obronie czystości swego ducha. Miłość nasza ku tym braciom naszym trwa i trwać będzie. I ja ufam w bezstronność tych dziewięciu polaków i trzech żydów którzy są sędziami we Lwowie i którzy nie znajdą przestępstwa tam, gdzie go niema. Rusofilstwo w Austrji jest nonsensem. Jakim sposobem rosjanin może być rusofilem, albo rusofobem? On wszędzie może być tylko rosjaninem. Dopiero 40 lat temu przestał to samo uznawać sam rząd austrjacki.

Trzeba stwierdzić, że z jakichś powodów hr. Bobrynskij tym razem wprost nie dotykał polaków, na co pośpieszył sam zwrócić uwagę jednego z naszych posłów. Ten go zapytał o „dwie umęczone niewiasty", o jakich nadmienił był mówca:

— To umęczyli żandarmi na Węgrzech — odpowiedział hr. B.

— No, tam to już sprawdzić nie mogę — zauważył nasz poseł.

Powtóre, warto zaznaczyć czynione w tonie nienawistnym najzłośliwsze enuncjacje pod adresem Milukowa, który jakoby stanąć miał w poglądach na sprawy bałkańskie na punkcie widzenia „austrjackim". Ze stanowiska nacjonalistów to prawie równorzędne ze zdradą stanu. Tymczasem jeżeli idzie o prawdę i jeżeli nie twierdzić, że punkt widzenia austrjacki wszędzie rozmija się z prawdą, to zgodność w wielu razach ze stanowiskiem Austrji nie może być uznana za żadne przestępstwo, bo samo rosyjskie ministerjum spraw zagranicznych wcale nie zawsze i nie we wszystkiem rozmija się z polityką Wiednia. Inaczej zresztą o żadnych „dobrych sąsiedzkich" stosunkach mowy by być nie mogło.

Ta uwaga jest potrzebna, bo choć tym razem hr. Bobrynskij nie dotykał polaków, ale jeszcze nie raz nacjonaliści w naszej sympatji do polityki austrjackiej zechcą widzieć jawny dowód nielojalności względem Rosji. Tymczasem jedno i drugie tak samo doskonale godzić się może ze sobą, jak — wedle twierdzenia tegoż Bobrynskiego — poczucie rosyjskości i wyznawanie prawosławia, godzi się z lojalnością względem Austrji.

Z debatów dalszych możnaby zwrócić uwagę na rażącą niekonsekwencję Markowa II-go, który naogół aprobuje politykę ministra Sazonowa, a jednocześnie, stając w sprzeczności z dopiero co obwieszczoną przezeń podstawą kardynalną tej polityki dowodzi, że naturalnym sprzymierzeńcem Rosji są Niemcy, zaś Francja i Anglja nieraz stają w poprzek interesom rosyjskim, np. taż Anglja wypiera Rosję z Persji, Anglja wespół z Francją nie godzą się, by Rosja zawładła cieśninami, do czego — zdaniem mówcy — o wiele łatwiej byłoby skłonić Niemcy itd. itd. Twierdzi więc Markow, że ugrupowanie mocarstw w trójporozumieniu i trójprzymierzu nie jest naturalne, bo przeciwstawia Niemcom Rosję. Dowodzi wreszcie, że szkodliwą jest praca dyplomacji rosyjskiej i na rzecz ormian, bo „Wielka Armenja na granicy Kaukazu to coś gorszego, niż druga Macedonja, to tworzenie drugiej Polski", która będzie jakoby dążyła do oderwania od Rosji Kaukazu.

Przypuśćmy, że wszystko to tak, ale wówczas cóż oznacza apologja polityki p. Sazonowa, czem właśnie Markow zakończył swą mowę, jak rozumieć, że jest to „dobra rosyjska polityka"?

Że prawica w polityce wewnętrznej widzi dobro w tem, co przynosi szkodę państwu, to wiemy. Ale pierwszy raz usłyszeliśmy to publicznie i otwarcie w zastosowaniu do polityki zewnętrznej.

Józef Kuczyński.

Z zaboru pruskiego.

Nie będzie reformy wyborczej w Prusiech. — Odprawa p. Steputatowi. — Działalność „Straży". — Zjazd śpiewacki. — Nowe straty w ziemi.

Wczorajsze wystąpienie w Sejmie pruskim niedawno zamianowanego ministra spraw wewnętrznych Loebella, przyniosło liberałom niemieckim rozczarowanie nielada. Upatrywano bowiem w nominacji Loebella dawniejszej podpory i powiernika Bülowa z „ery liberalnej", ustępstwo na rzecz kół wolnomyślnych, co więcej, widziano w nim męża, który ma zainicjować „nowy kurs" i przygotować, oraz przeprowadzić w Sejmie reformę przez liberałów tak upragnioną, reformę ordynacji wyborczej do Sejmu pruskiego.

Tymczasem wczoraj, zainterpelowany przez posła wolnomyślnego Pachnike'go, czy gotów jest wnieść projekt ustawy wyborczej z głosowaniem tajnem i bezpośredniem, jako minimum reformy, za którą byłaby większość w Sejmie, — Loebell odpowiedział, że nie został powołany do gabinetu dla przeprowadzenia reformy wyborczej, że rząd sam zainicjuje tę sprawę, jeśli i gdy uzna ją za stosowną, a wreszcie od siebie zapewnił, że uważa zwiększenie wpływu mas szerszych na działalność prawodawczą Sejmu za niepożądane.

Jednem słowem, nadzieje liberałów rozwiały się, a p. Loebell zyskał sobie poklask konserwatystów i junkrów pruskich. Dosadnie scharakteryzował też wystąpienie nowego ministra osławiony z afery Kruppa, poseł socjalistyczny Liebknecht. Leobell jest oportunistą czystej wody, typowym naśladowcą lawirującego Bülowa — oto wszystko.

Na temże posiedzeniu Sejmu przemawiał również poseł polski Trąmpczyński, który odpowiedział na ataki pseudo - litwina, w rzeczywistości prusaka czystej wody Steputata, który w swoim czasie w Sejmie pruskim w związku ze sprawą prześladowań polaków w Prusiech, wskazywał na „krzywdzenie" litwinów przez tychże polaków. Obecnie poseł Trąmpczyński wykazał całą bezzasadność zarzutów Steputata, odsłonił też ciekawy fakt, że ów gorliwy patrjota litewski w pruskiej skórze, ani słowa po litewsku nie umie, oraz, że działalność dotychczasowa polityczna tego osobliwego posła polegała na tem, iż na zebraniach wyborczych chwalił się, że jako przewodniczący wiernopoddańczej deputacji litewsko-pruskiej do cesarza Wilhelma, został poczęstowany aż dwoma koniakami, podczas gdy inni tylko jednym.

W Poznaniu samym odbył się świeżo roczny przegląd jednej z najpożyteczniejszych organizacji obrony narodowej, jaką jest „Straż". Podczas gdy w swych zaczątkach „Straż" była zakrojoną na wielką organizację przy całej masie urzędów tytularnych, z projektem działalności agitacyjno - wiecowej, obecnie charakter jej uległ zupełnej zmianie. Główną osią działalności „Straży" stał się Wydział kulturalno-oświatowy, który niezmordowanie obmyśla i przysposabia środki dla pracy oświatowo - kulturalnej; za jego to inicjatywą powstało kilka nowych organizacji, mających na celu poszczególne funkcje kulturalne, jakie roztoczył opieką nad młodzieżą wychodźców w Westfalji, Nadrenji i t. d., ściągając całe zastępy do kraju na czas letni, a obecnie dla tego celu powołał organizację specjalną pod nazwą „Gościna". Z jego inicjatywy powstało też „Tow. krajoznawcze". Wydział przygotowuje materjały do obchodów narodowych, wydaje odczyty o faktach, postaciach i rocznicach narodowych, przygotowuje podręczniki, elementarze, ogłasza konkursy na broszury ludowe określonej treści i t. d. Słowem, niemal każda działalność w Wydziale znajduje swe zapoczątkowanie a następnie przekazywaną jest specjalnej organizacji. Wydział posiada też „fundusze specjalne" (obecnie razem 42 tys. marek), z których między innemi fundusz na Domy Polskie na Kaszubach, obracany jest na dzierżawę sal dla Towarzystw polskich na kresach kaszubskich; jest też w projekcie budowa takich domów polskich i to kilku sal już w roku bieżącym.

Z chwilą powstania Rady Narodowej, oczywiście dawniejszy zakres działalności „Straży" się zacieśnił, niemniej zyskała „Straż" na tem, bo tem specjalniej zająć się może pracą kulturalno - oświatową.

W dniach 27, 28 i 29 (14, 15 i 16) czerwca będziemy mieli w Poznaniu walny zjazd Kół śpiewackich z całego zaboru pruskiego i wychodźtwa. Zjazd zapowiada się świetnie, a turniej śpiewacki pomiędzy okręgami całymi, a później Kołami poszczególnemi, budzi powszechne zainteresowanie. Turniej odbędzie się publicznie i nowością będzie wystąpienie włościańskich chórów mieszanych. Na święto pieśni polskiej, której kult u nas tu szczególnie doniosłe ma znaczenie, spodziewamy się też gości z całej Polski, którzy choć nieoficjalnie, lecz prywatnie zapewne zjadą w dużej liczbie.

W ostatnich dniach obiegają znów pogłoski o zamiarze wywłaszczenia Bolechowa, własności dr. Tad. Suldrzyckiego, prezesa naszego Centr. Tow. Gospodarczego. Podobno chodzi o pewną część majątku dla celów fiskusa wojskowego. — Drogą subhasty przeszło onegdaj 350 mórg w Znińskiem w ręce kolonizacji, a wczoraj podstawiony

agent Zieliński nabył podstępem gospodarstwo w Liszkowie. Prasa nawołuje, by Rada Narodowa powołała do życia „Biuro obrony ziemi", któreby przedewszystkiem miało za zadanie kontrolowanie obrotów ziemią i działalności niesumiennych agentów, podstawianych przez spekulantów kolonizacyjnych, żydów, stojących na usługach kolonizacji.

(mg.).

Wiadomości polityczne.

Echa exposé Sazonowa.

(P.). Większość gazet wiedeńskich, komentując przemówienie Sazonowa zwraca uwagę na pokojowy ton i zaprzecza zarzutowi antyrosyjskich prądów w Galicji, wreszcie podróż zapowiedzianą Najjaśniejszego Pana do Bukaresztu uważa za fakt wielkiej doniosłości.

„Neues Wiener Tgbl." z zadowoleniem konstatuje identyczność treści exposé Sazonowa i hr. Berchtolda w ustępie o przyjaznych stosunkach Austrji i Rosji. Mowa Sazonowa — to manifestacja dążeń pokojowych.

„Neue Fr. Presse" najdłużej zastanawia się nad podróżą Najjaśniejszego Pana do Rumunji.

„Zeit" zwraca uwagę na załatwienie spraw Dalekiego Wschodu i konstatuje, że ustęp o stosunkach z Austrją brzmi chłodno. Austrja jest na drodze do wielkich wydarzeń.

Paryski „Temps", odzywając się b. życzliwie o exposé Sazonowa, nie godzi się na przewagę porozumienia nad przymierzem w stosunku pomiędzy Anglją, Francją i Rosją, lecz z zadowoleniem konstatuje wzmocnienie pokoju europejskiego na drodze polityki równowagi.

„Journal des Debats" kładzie nacisk na szczerość i ścisłość oświadczeń Sazonowa oraz w zupełności podziela jego zdanie, że polityka solidarna mocarstw trójporozumienia jest gwarancją traktatów międzypaństwowych.

Zgon Pacaka.

(P.). W Pradze Czeskiej zmarł b. minister, Franciszek Pacak.

Z delegacji.

(P.). W delegacji austrjackiej agrarjusz czeski Udržal oświadczył, że gdy podczas dysput w delegacjach mówcy słowiańscy definjowali stosunki trójprzymierza z trójporozumieniem, to zarzucali czechom rusofilskie tendencje. Tymczasem czesi nie wiedzą, co to jest rusofilstwo, o którem mówi się w Wiedniu. Czesi są słowianami, więc nie wyrzekają się swoich uczuć względem rosjan, którzy są również słowianami. Sympatje czechów dla rosjan są zupełnie zrozumiałe. W Rosji nikt nie palił flagi austrjackiej. Przez ciąg stulecia Rosja szła ręka w rękę z Austrją, a pomiędzy dzisiejszymi sprzymierzeńcami Austrji niema takiej łączności interesów.

Stosunki sąsiedzkie.

Wojny bałkańskie przekonały sztab generalny austrjacki, że trzeba się liczyć bardzo z dwoma państwami sąsiedniemi — z Rumunją i Serbją. Zapewnienia hr. Berchtolda o bezpieczeństwie od strony Rumunji nie znajdują wiary w opinji polityków austrjackich ani węgierskich. Odzywają się głosy, żądające wybudowania szeregu twierdz w Siedmiogrodzie.

Takie same obawy niepokoją sztab generalny austrjacki, ze strony Serbji. Wojny bałkańskie dowiodły, że armja serbska jest pierwszorzędnym czynnikiem militarnym.

To też od roku sztab generalny austro - węgierski nie szczędzi przygotowań, które mają na celu sparaliżowanie działalności zaczepnej armji serbskiej na wypadek, gdyby ta ostatnia podczas wielkiej wojny międzynarodowej wystąpiła przeciwko monarchji austrjacko - węgierskiej. Wartość ilościowa i wartość jakościowa armji serbskiej znacznie wzrosła. Przedewszystkiem dlatego, że ma po swojej stronie tradycję dwóch zwycięskich wojen. Ta tradycja znaczy bardzo dużo, tembardziej, że podczas pierwszej i podczas drugiej wojny na Bałkanach armja serbska miała do czynienia z wrogiem bardzo niebezpiecznym i odniesienie zwycięstwa nie przyszło jej tak łatwo. Po drugie, należy pamiętać, że najdalej za lat trzy do czterech armja serbska na podstawie rekrutacji z nowo zajętych terytorjów serbskich będzie wynosiła około pół miljona żołnierza frontowego. Będzie więc przedstawiała czynnik, przeciwko któremu monarchja austro-węgierska będzie musiała wysłać w pole conajmniej taką samą ilość żołnierza, jeżeli nie więcej, aby mogła jak najprędzej tę armję serbską unieruchomić.

Pilną uwagę sztab generalny austro - węgierski zwraca teraz na Bośnię i Hercegowinę. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że podczas ewetualnej wojny austrjacko - serbskiej Bośnia i Hercegowina będzie tworzyła teatr wojenny. Przedewszystkiem dlatego, że jest najbliższym terenem monarchji Habsburskiej, sąsiadującym na długiej linji granicznej z państwem serbskiem i powtóre dlatego, że na wypadek wkroczenia wojsk serbskich, te ostatnie — słusznie albo niesłusznie — liczą albo na czynną pomoc, albo przynajmniej na wielkie sympatje ludności serbskiej w Bośni i Hercegowinie.

To też w roku obecnym z osobistym udziałem austro - węgierskiego następcy tronu i szefa sztabu generalnego, w dniach 12 (25), 13 (27) i 14 (27) czerwca odbędą się wielkie manewry górskie pomiędzy Serajewem i Konjicą, po obu stronach toru kolejowego. Chodzi tutaj o założenie następujące: znaczne siły serbskie i czarnogórskie wpadły równocześnie do Bośni i Hercegowiny. Wojska czarnogórskie maszerują na Serajewo wprost. Komendantowi wojsk austrjackich udało się odeprzeć wojska serbskie tak, iż może z pomocą wszystkich sił rozporządzalnych podjąć ruch wojenny zaczepny przeciwko czarnogórcom. Wojska austrjackie będą zmobilizowane do siły liczebnej na stopie wojennej i cały rynsztunek, oraz wszystkie środki pomocnicze będą tak zorganizowane, jak podczas wojny.

Z Serbji.

(P.). Po otworzeniu posiedzenia skupszczyny młodoradykał Draszkowicz krytykując działalność rządu, oświadczył, że, z powodu nielegalnej działalności prezydjum, opozycja nie będzie obecna na posiedzeniach i prosi prezydjum o zakomunikowanie królowi protestu bloku opozycyjnego. Następnie grupa opozycjonistów opuściła salę obrad. W kołach politycznych przypuszczają, że skupszczyna będzie rozwiązana.

Z Albanji.

Sądząc z ostatnich doniesień, sytuacja w Albanji przybiera zdaje się charakter tragikomiczny. W sobotę telegramy doniosły, że powstańcy albańscy znajdują się w blizkości Durazzo i zamierzają atakować stolicę. Wywołało to popłoch. Przybyli ochotnicy malissorowie stchórzyli i odmówili wyjścia przeciwko powstańcom. Wysłano więc tylko żandarmerję pod dowództwem oficerów holenderskich. W mieście zapanowała panika. Gabinet podał się do dymisji, a książę Wilhelm z żoną i dziećmi, opuściwszy pałac, udał się na pokład pancernika włoskiego. W trakcie tego powstańcy urządzili zasadzkę na występujących przeciwko nim żandarmów i wzięli do niewoli czterech oficerów holenderskich, poczem przysłali do Durazzo delegację z oświadczeniem, że wcale nie mają zamiaru atakować stolicy, a jedynie proszą, by „mbret" przyjął ich i wysłuchał ich żądań.

Wobec takiego oświadczenia książe Wied wraz z żoną powrócił do swej rezydencji. O ile więc prośba o układy nie jest uplanowaną zdradą, dążącą do pochwycenia księcia Wiedu wraz z rodziną, by uzyskać przez to uwolnienie i powrót Essada-paszy, to wysłanie wojska z armatami i karabinami maszynowymi przeciwko poddanym, którzy przyszli z petycją, było zbytkiem ostrożności ks. Wiedu.

Porażka rządu.

(P.) Przed kilku dniami Lloyd George na posiedzeniu przedwyborczem w Ipswich oświadczył, że jeżeli w wyborach dodatkowych nie przejdzie kandydat Masterman, będzie to sromotną porażką rządu. Obecnie telegramy donoszą, że Mosterman otrzymał tylko 5,874 głosów, a unjonista Haudson 6,406 głosów.

Echa wojny bałkańskiej.

(Korespondencja własna „Kur. Lit.").

Konstantynopol, 20 (7) maja.

Wioska bułgarska Bakczekiej, leżąca w obrębie słynnego lasu belgradzkiego o godzinę drogi od Bujukdere nad Bosforem, gdzie według tradycji Gottfried de Bouillon ze swymi krzyżowcami w pochodzie na Konstantynopol w r. 1096 miał obozować i będąca dotychczas placówką słowiańską najwięcej wysuniętą ku Carogradowi, przestała już istnieć.

Rzecz się tak miała:

Mieszkańcy wzmiankowanej wioski, wszyscy pochodzenia ze szczepu słowian dorjańskich, wypchniętych na południe półwyspu Bałkańskiego przez bułgarów *alias* wołgarów po ich przejściu przez Dunaj i inwazji na półwysep, ludzie nadzwyczaj spokojni i zajmujący się przeważnie ogrodnictwem (stąd też nazwa turecka ich wioski *„Bakczekiej"* — „wioska ogrodów") przewidując niebezpieczeństwo im grożące ze strony emigrantów *(mohadżjir)* muzułmańskich, nadpływających nieustannie z Macedonji (greckiego i serbskiego zaborów) jeszcze na początku roku bieżącego powzięli zamiar przyłączenia się do Kościoła katolickiego, tj. mówiąc innemi słowy przyjęcia unji.

Podczas, gdy starszyzna tej wioski znajdowała się w Konstantynopolu przed 2-ma tygodniami, odległego zaledwie 20 km. od swej wioski rodzimej, by tam poczynić ku temu odpowiednie kroki, nadciągnęła horda mohadżjirów, która, wymordowawszy starców, bezbronne kobiety i dzieci i spaliwszy kościołek drewniany, jaknajspokojniej się zainstalowała, zagarniając mienie i dostatek nieobecnych belgradczyków.

Ci ostatni, powróciwszy po kilku dniach nieobecności do domu, ujrzeli nowych „gospodarzy...". i nie pozostawała im nic więcej, jak pójść z kijem po świecie...

To wszystko miało miejsce w XX-m stuleciu u wrót Konstantynopola, gdzie rezydują przedstawiciele istinno - słowiańskiego mocarstwa i protektorki katolików na Wschodzie.

O gorzka ironjo!

Dr. F.

Nasze zadania na wsi.

„Dopóki przejeżdża się przez wieś, w której, półnagie dzieci, jak stado wróbli, uciekają przed czarnobrodzianym człowiekiem i uważa się to za coś całkiem naturalnego; dopóki się z okien pałacu patrzy na brudną mieścinę, stanowiącą „rodową posiadłość"; dopóki znosi się dokoła siebie ciemnotę i nędzę — i nie rusza się palcem, aby to zmienić — jest się pół-azjatą mimo wszystko."

(Z art. A. Chołoniewskiego Nr. 3 „Świata" r. 1914).

Powrót do ziemi, *) powstrzymanie emigracji ludu przez podniesienie jego bytu ekonomicznego za pomocą kultury ziemi i przemysłu rolnego i domowego: oto są hasła, które na sztandarach szeroko pojętej pracy społeczno-ekonomicznej wypisały państwa najbardziej cywilizowane w Europie: Prowincje Nadreńskie, Hollandja, Danja, Francja, Belgja, Szwajcarja i inne.

W 80 latach ubiegłego stulecia, powstaje w Westfalji i Prowincjach Nadreńskich owo sławne Stowarzyszenie włościan nadreńskich; ukazuje się pismo „Chłop Nadreński", organ tego stowarzyszenia, dzięki któremu chłop zostaje wyrwany z martwoty i odosobnienia, w jakiem żył dotąd.

Rok 1896 stanowi epokową chwilę narodzin holenderskiego „Boerenbondu". Początek temu dało kilka drobnych stowarzyszeń wspólnych zakupów, łącznej sprzedaży i t. d. W 10 lat potem związek liczył już 161 zrzeszeń o 20,110 członków samych gospodarzy rolnych. W skład holenderskiego związku chłopskiego wchodzą oprócz spółek rolniczych — Towarzystwa ubezpieczeniowe od ognia, gradu, spółki mleczarskie z działem handlu masłem — wreszcie kasy rolnicze. Czystość wyrabiania przetworów mlecznych, uznana wyższość produktów holenderskich nad innymi wytworzyły im niebywały popyt, co ogromnie się przyczyniło do podniesienia zamożności wieśniaka i samej kultury rolnej w Holandji. Wzrosła też trzeźwość i moralność ludu. Na głuchej wsi holenderskiej zawrzała działalność dotąd nieznana. Chłop nie jest już wrogiem postępu; umie cenić skutki nawozów sztucznych, dobierać gatunki bydła; oszczędzony grosz składa w kasie wspólnej, a pożycza z niej w ostatniej potrzebie.

Dzięki wzrostowi ogólnego dobrobytu wzrosła też w dwójnasób płaca najemników rolnych, co powstrzymało na wsi tysiące robotników od wychodźtwa do fabryk i zagranicę.

Ten ruch ludowy rolny, zwłaszcza w Belgji i Holandji nadzwyczaj szybko doszedł do wyników zdumiewających. Przed kilkunastu laty jeszcze nieznany, obecnie słynny pod nazwą „Boerenbond" — związek chłopów — stworzył siłę ekonomiczną, z którą liczą się nietylko rynki miejscowe, lecz nawet rządy obu państw, dając im żądane niekiedy poparcie.

Ciekawem bardzo jest pierwsze tworzenie się takiego stowarzyszenia włościan w Belgji np., tym błogosławionym kraju, gdzie praca społeczna bodaj najlepiej jest zorganizowana i prowadzona.

Założycielem „Związku chłopów" w Belgji jest skromny proboszcz małej flamandzkiej parafji, Goor, 1600 mieszkańców liczącej, ksiądz Mellaerts.

Gorliwy kapłan, pracowity gospodarz i wielki miłośnik przyrody, założył przy plebanji duży ogród, gdzie zaczął stosować nawozy sztuczne. Pierwsze propozycje używania tych nawozów w gospodarstwach włościańskich natrafiły na silny opór. Ale gdy kilka prób dały świetne rezultaty, proboszcz z Goor zaczął uchodzić za najlepszego znawcę w rzeczach rolnictwa. Tego mu jednak było za mało. Widział on wieśniaka niegodnie oszukiwanego na każdym kroku przez nabywcę i sprzedawcę, zagrzęzłego w przestarzałej rutynie gospodarczej, wydanego na łup bezwstydnemu lichwiarzowi. I powiedział sobie: „Kocham swych chłopów, więc muszę wyciągnąć ich z tego okropnego stanu. Niech nie będą dalej ofiarą swej słabości. I my też zrobimy tak, jak tam — nad brzegiem Renu".

Z tak szlachetnego marzenia umiał stworzyć rzeczywistość.

Pierwsze propozycje utworzenia zrzeszeń rolniczych natrafiły na opór i nieufność. „Dziś każdy dla siebie pracuje, a sąsiad niech się rządzi, jak może", odpowiadali ciemni włościanie, twierdząc, że żadna wspólna praca się nie uda. Proboszcz jednak nie dawał za wygraną. Prosił, namawiał, przedstawiał, jak się tam chłopom dobrze dziać zaczyna nad Renem. Nareszcie znalazło się 7 włościan, którzy zgodzili się przystąpić do spółki, pomimo niewiary w jej powodzenie. Ksiądz zaraz ochrzcił to szczupłe grono „szumnem mianem" „Boergilde" — stowarzyszenie włościan — dając mu za patrona św. Izydora, oracza.

Wkrótce napisał szczegółową ustawę tego stowarzyszenia. Nie jest to bynajmniej bractwo kościelne, ani też syndykat, ale związek zawodowy rolniczy o podstawie chrześcijańskiej.

Ks. Mellaerts dobrze rozumiał, że i najlepsza ustawa nie utrzyma się długo w stowarzyszeniu, złożonem z tylu chwiejnych ludzi, dał im tedy łącznik silny. Tym łącznikiem był czysty zysk. Na początek został zarządzony wspólny zakup nawozu sztucznego; dalej następują wspólne zakupy narzędzi rolniczych, nasion, materjałów żywnościowych i t. d. Powoli działalność zrzeszenia daje już wyniki namacalne. Włościanie spostrzegają to po zgrubiałych swych kiesach i bujnym plonie falujących zbóż. Grono stowarzyszonych z dnia na dzień się powiększa.

W roku 1887 zakłada ks. Mellaerts pierwszą spółkę, stanowiącą wzór dla 500 innych, rozsianych dziś po całej Belgji i tworzących wszystkie razem potężny „Związek chłopski".

Hellefiatte, profesor, poseł, redaktor i znany działacz w świecie demokratycznym Belgji, uznał ów „Związek" za najlepszy wzór zrzeszenia rolniczego, zastosowanego do potrzeb gospodarki miejscowej.

Do tej dwójki społeczników przyłączył się p. Schollaert, poseł.

I tak ci trzej dzielni ludzie, złączeni jednym celem świętej sprawy, stają na czele nowego ruchu ludowego w Belgji. W roku 1890 zwołują wielkie zebranie rolników w Lowanium i proponują rozciągnąć na cały kraj szeroką sieć spółek rolniczych.

Zgromadzeni przyjmują ten plan, a w kilka miesięcy ogół rolników ma już w ręku program działania z ustawą proboszcza z Goor. W przeciągu roku powstaje 49 spółek włościańskich.

W roku 1900 liczą już one 26,000 członków, tworzących potężny „Związek chłopski", który zakupuje obszerny gmach i ustala tam swą siedzibę centralną. W gmachu tym mieści się 7 działów: I stanowi zarząd, który się zajmuje zakupem materjałów żywnościowych i zbiorowym zakupem maszyn. II. Mleczarnię spółdzielczą. III. Centralną kasę kredytową. IV. Ubezpieczenie od ognia i wypadków przy pracy. V. Ubezpieczenie na życie. VI. Porady prawne i t. d.

I olbrzymia ta całość poczęła się w skromnej, wiejskiej parafji od 7 członków „Boergildy", a urosła w potęgę, popierana przez mądre prawa rządowe. Maszyn rolniczych zakupiono w 2-letnim okresie za 260,000 franków, a paszy dla bydła za 2,576,327 fr. Gdyby kto chciał zestawić Belgję rolniczą z przed dwudziestu laty i Belgję rolniczą dzisiejszą, widziałby zdumiewająco szybki postęp ekonomiczny. Zamożność chłopa wzrosła dwukrotnie; jego zdolność wytwórcza nie da się porównać do żadnej innej w Europie.

Znawcy twierdzą, że gleba nigdzie nie jest tak umiejętnie, starannie uprawianą, jak w Belgji, to też wydajność ziemi, bogactwo kraju w ostatnich latach wzrosła ogromnie. *) Sama słyszałam z ust jednego z ekonomistów belgijskich, że, pomimo takiego przeludnienia (2 miljony hektarów ziemi z 7 miljonową ludnością, co wynosi 52—374 mieszkańców na jeden kilometr kwadratowy) — wydajność ziemi przy wciąż wzrastającej kulturze tak się podnieść może, że widmo głodu ich ojczyźnie nigdy chyba grozić nie będzie. Cóż robi teraz Belgja? Czy spoczywa na laurach swej 30-letniej tak owocnej pracy?

Nie. Belgja dalej pracuje i idzie naprzód.

„Człowiek prawdziwie kulturalny— powiada p. Chołoniewski — instynktownie urabia swe otoczenie do skali swych potrzeb, chce upodobnić je do siebie, pragnie żyć w środowisku jaknajwyżej stojącem, jaknajdogodniejszem siebie".

(D. N.).

M. J.

*) „Retour à la lerre" Méline (Paris Hachette).

*) „Związek chłopski". Wójcicki.

Tow. popierania sceny.

Walne zgromadzenie Tow. odbyło się, jakeśmy zaznaczali w numerze niedzielnym naszego pisma, w sobotę wieczorem. Na kilka dni przedtem rozesłano członkom sprawozdanie za rok ubiegły 1913 — 14 (od 1 maja do 30 kwietnia) i preliminarz na rok bieżący. Dla nieprzerywania toku sprawozdania, streścimy przedewszystkiem te dokumenty urzędowego, że tak powiemy, charakteru.

Rok ubiegły był rokiem niezwykłym w życiu Tow., był to bowiem pierwszy rok działalności teatru polskiego w nowej, stałej już siedzibie. Zarząd Tow., przewidując wielkie wydatki na pierwsze zagospodarowanie się, od lat paru gromadził na ten cel fundusze i rok rozpoczął „wolną gotowizną" w kasie w rozmiarze 3,742 rb. 23 kop., oprócz kapitału „żelaznego" w kwocie 3,100 rb. W ciągu roku wpłynęło: rb. 500 od prezesa zarządu, p. Wł. Łęskiego, jako składka członka protektora (zaliczona według statutu do kap. żelaznego) i 5,465 składek członków zwyczajnych (płacących po 20 rb. rocznie). Nadto kasę Tow. zasiliły ofiary następujące: subwencja Tow. popierania pracy społecznej 1,749 rb. 88 kop., od hr. Klem. Tyszkiewiczowej 963 rb., od Warsz. Tow. ubezp. 100 rb., od wil. oddz. Banku Międzyn. 100 rb. i od różnych osób 49 rb. Procenty przyniosły 241 rb. 81 kop., przedstawienie na rzecz Tow. w teatrze dało 221 rb. 30 kop., do kasy wpłynęła też subwencja miejska dla teatru w kwocie 3,000 rb. Ogół dochodów wyniósł 20,300 rb. i 12 kop.

Główne pozycje wydatków stanowią: subwencja teatrowi na ubiegły sezon zimowy 5,900 rb. (w tem 3,000 rb. subw. miejskiej, z 3,200 rb. subwencji Tow. zatrzymano 300 rb. za uszkodzone dekoracje), sprawienie nowych dekoracji, mebli, portjer, firanek i rekwizytów, oraz odrestaurowanie starych 5,690 rb. i 31 kop. (w tem 1,500 rb. zaczerpnięto, zgodnie z uchwałą zeszłorocznego walnego zebrania, z kapitału żelaznego), dzierżawa teatru letniego od miasta rb. 1,500, ubezpieczenie teatru letniego 434 rb. 32 kop., ubezpieczenie ruchomości, oszacowanych na 7,000 rb., 132 rb. 75 kop., dozorowanie ruchomości 240 rb., wydatki bieżące 260 rb. 10 kop. Pozostało w kasie 5,096 rb. 12 kop. (w tem 2,100 rb. kapit. żelaznego).

Preliminarz na r. 1914 — 15 przewiduje w dochodach 5,000 rb. ze składek członków, 100 rb. procentów, 300 rb. z przedstawienia i 1,500 rb. zwrotu dzierżawy za teatr letni. W wydatkach: dzierżawa teatru letniego 1,500 rb., dekoracje i rekwizyty 1,500 rb., subwencja na sezon zimowy 4,000, asekuracja i dozór 830 i wydatki bieżące 350 rb. Zaznaczmy tutaj, że zarówno bilans zeszłoroczny, jak i preliminarz zostały przez sobotnie zgromadzenie zatwierdzone.

Co się tyczy samego zgromadzenia, to odbyło się ono pod przewodnictwem p. St. Kognowickiego i rozpoczęło się od sprawozdania wiceprezesa zarządu, dr. Dembowskiego. Mówca zakomunikował zebranym szczegóły o sprawieniu dekoracji, mebli, portjer itd. i o przewidywanych wydatkach na ten cel w r. b., o zamierzonym sposobie ich przechowywania, o przejściu na rzecz Tow., zgodnie z umową, dekoracji, sprawionych przez dyr. Baranowskiego, wartości zapewne nie mniej niż 1,500 rb. (do „Nieboskiej komedji", „Jasełek", „Augusta i Barbary"), wreszcie o znanym już czytelnikom „Kur. Lit." cennym darze p. Ant. Alexandrowicza, któremu zgromadzenie wyraziło serdeczne podziękowanie. Poza tem dr. Dembowski zaznaczył, że wypowiedziane przez kilku uczestników ankiety „Kur. Lit." życzenie, by zarząd wpływał na repertuar teatru, jest niemożliwe do urzeczywistnienia na szerszą skalę, gdyż musi to być pozostawione przeważnie uznaniu dyrektora, jako ponoszącego ryzyko przedsiębiorstwa. Zarząd nie mógł też mieć żadnego wpływu na personel trupy. Jak dotąd wszystkie trupy organizowane były w ostatniej chwili, kiedy wybór był już bardzo trudny. W roku ubiegłym dyr. Baranowski dopiero w sierpniu pojechał do Warszawy dla werbowania artystów, które powinnoby się odbyć w marcu. Co do teatru letniego, wiceprezes dr. Dembowski zaznaczył, że w r. b. pociągnie on dla Tow. jedynie wydatek na ubezpieczenie od ognia. Wyrażając wątpliwość co do możliwości powodzenia w Wilnie teatru letniego, dr. Dembowski oświadczył, że zarząd nosi się z myślą rozwiązania na jesieni umowy dzierżawnej z miastem.

Sprawozdanie kasowe, streszczone na początku niniejszego artykułu, odczytał członek zarządu, p. inż. Wład. Malinowski. Uzupełnił zaś je bardzo ciekawem zestawieniem dochodów z dwóch ostatnich sezonów zimowych. W sezonie ostatnim p. dyr. Baranowski dał 134 przedstawień, za które do kasy teatru wpłynęło 39,750 rb., czyli przeciętnie po 296 rb. 70 kop. Ponadto dyrekcja otrzymała subwencji 5,900 rb. i z reklam świetlnych 500 rb. Ogółem 46,150 rb., że zaś na rachunek dzierżawy wypłaciła 4,000 rb., więc dochodu miała 42,150 rb., czyli przeciętnie z przedstawienia 320 rb. T. zw. „działówka" podczas drugiego sezonu w cyrku dała 185 przedstawień, za które do kasy wpłynęło 42,987 rb., czyli przeciętnie z przedstawienia 232 rb. Poza tem działówka miała 3,500 rb. subwencji, 2,000 rb. z szatni (w nowym teatrze dochód stąd płynie na rzecz spółki komandytowej) i 700 rb. na koszta przedstawienia „Wybranej". Ogółem jest 49,800 rb., czyli przeciętnie 270 rb. za przedstawienie. Z powyższego wynika, że dochody z przedstawień w nowym teatrze były względnie większe, smutny zaś wynik sezonu przypisać należy znacznie też większym kosztom opału, oświetlenia, służby, a przedewszystkiem wydatkom na trupę, które przewyższały wydatki działówki o 1 — 2 tys. rb. miesięcznie.

Po odczytaniu preliminarza dyskusję rozpoczął redaktor Hłasko. Zaznaczył on, że ze sprawozdań zarządu możnaby wyciągnąć wniosek, że sprawa teatralna miała w r. z. przebieg zupełnie normalny i że nic teatrowi polskiemu w najbliższej przyszłości nie grozi. Tymczasem w społeczeństwie utrwaliło się przekonanie, że przeżywamy groźne przesilenie teatralne. Przekonanie to wypłynęło ze smutnego wyniku sezonu ostatniego, tego tak dawno oczekiwanego sezonu w stałej siedzibie teatru polskiego, dalej z wadliwości gmachu, które źle rokują na przyszłość, wreszcie ze słów jednego z firmowych przedstawicieli spółki właścicieli gmachu, p. Hipolita Korwin-Milewskiego, który w artykule swoim w „Kur. Lit." przewiduje możliwość wystawienia gmachu na licytację za długi. Te kwestje nie tylko wyświetlone nie zostały przez zarząd, ale nawet przeważnie nie poruszone. Przerzucenie sprawozdania kasowego na pierwszy rzut oka usprawiedliwiać się zdaje optymizm zarządu. W roku ubiegłym zarząd miał znaczne kwoty do rozporządzenia i liczba członków rzeczywistych wzrosła o 41 osób (tak, że obecnie w skład Tow. wchodzi 1 członek honorowy, p. Młodziejowska-Szczurkiewiczowa, 6 członków protektorów i 291 czł. rzeczywistych). Ale rozejrzenie się w czteroletniej działalności Tow. do optymizmu nie upoważnia.

Głównem zadaniem Towarzystwa, zdaniem mówcy, jest zapewnienie teatrowi dostatecznej subwencji. Tow. nie jest w stanie jej udzielać z powodu zbyt małych dochodów. Wyznaczając 20 rb. składki rocznej, przewyższającej możność wielu pracowników inteligentnych, Tow. zrezygnowało z góry z wielkiej ilości członków. Przeglądając jednak listę ich, przekonać się łatwo, że nie zdołano pociągnąć wielu zamożnych ziemian. W samem nawet Wilnie, poza Tow. pozostaje sporo ludzi, którzy nie tylko sprawę teatralną miłują, ale nawet wielkie jej usługi oddają, ludzi, którychby się chciało widzieć kół szerszych zarząd zorganizować nie potrafił, nie stara się przytem o kontakt z publicznością, o stałe jej informowanie o swej działalności. Poza subwencjonowaniem teatru, zadaniem Tow. jest wybór odpowiedniej dyrekcji. Otóż zarząd, jak sądzi mówca, i z tego zadania ani razu całkiem dobrze się nie wywiązał, chociaż uwzględnić w znacznej mierze należy niewątpliwie i fatalne zbiegi okoliczności.

W odpowiedzi członek zarządu mecenas Klott wykazywał, że zarząd nie szczędzi zabiegów co do pozyskiwania członków i że żadne bodaj inne towarzystwo u nas nie może się poszczycić lepszymi pod tym względem wynikami. Zdaniem jego, nie na wiele by się przydało informować stale ogół o działalności zarządu, gdyż przeważna jej część nie budziłaby żadnego interesu. Red. Hłasko nie zgodził się co do ostatniego argumentu, dowodząc, że każde prywatne przedsiębiorstwo, które miałoby możność zamieszczania w pismach bezpłatnych wzmianek o sobie, potrafiłoby tę możność wyzyskać. Red. Hłasko zaznaczył przytem, że jego poprzednie uwagi nie miały bynajmniej charakteru nieżyczliwego dla zarządu, nie wątpi też bynajmniej o dobrej woli całego zarządu i uznaje, że niektórzy z jego członków poświęcają Tow. dużo pracy i czasu. Przy sposobności mówca ostrzegał przed zrzekaniem się dzierżawy teatru letniego, któryby w takim razie mógł zyskać przeznaczenie niepożądane. Zaznaczyć tu jeszcze musimy, że, według wyjaśnień zarządu, zarówno w sezonie ubiegłym, jak i na przyszłość, dyrektora - dzierżawcę teatru wyznaczała i wyznaczać będzie spółka komandytowa właścicieli gmachu teatralnego, zarząd zaś Tow. popierania pozostawia sobie jedynie aprobatę wyboru i związane z tem wypłacanie subwencji.

Najważniejsza część dalszej dyskusji dotyczyła gmachu teatralnego i ujawniła scysję między p. Hipolitem Korwin - Milewskim a resztą firmowych członków spółki komandytowej, w których imieniu przemawiał p. Miecz. Bohdanowicz oraz pewne tarcia między spółką a zarządem Tow. popierania. Nie wdając się w szczegóły rozpraw, zaznaczamy ich wyniki. Przedewszystkim więc obawa co do możliwości wystawienia gmachu na licytację za długi okazała się skutkiem jedynie nieporozumienia. Spólnicy firmowi zobowiązali się przed rokiem rejentalnie do pokrywania z własnych funduszów wszelkich możliwych niedoborów, umowa ta obowiązuje ich i nadal, a przeto wszelkie tego rodzaju niebezpieczeństwo jest wykluczone. Co do wadliwości gmachu, to p. M. Bohdanowicz zapewniał, że przez podniesienie sceny i podłogi parteru, oraz inne ulepszenia wszystkie wadliwości mogą być i przed zimą będą usunięte i to wydatkiem jakichś 2 — 3,000 rubli, co spółce przyjdzie tem łatwiej, że będzie mogła sumę potrącić z należności budowniczemu, który błędy popełnił. Inż. Wład. Malinowski oświadczył, że sprawę wadliwości gmachu zbadał i doszedł do przekonania, że mogą być one całkowicie usunięte, sądzi jednak, że koszt będzie nieco większy, niż przypuszcza p. M. Bohdanowicz. P. M. wyraża nadzieję, że spółka nie cofnie się przed większym nieco wydatkiem, byle tylko gmach całkowicie do należytego doprowadzić stanu. Dodajmy, że spółka ma się też energicznie zająć wyborem dyrektora i ma nadzieję załatwić tę rzecz jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Z przebiegu dyskusji zaznaczymy jeszcze wniosek p. Tupalskiego, by nie rozwałkowywać na zebraniu wszystkie waśnie i kwasy i ewentualnie poruczyć ich załatwienie specjalnie przez zebranie wybranej komisji. Wniosek wywołał oklaski, nie został jednak w czyn wprowadzony z powodu przeciągnięcia się do późna posiedzenia i rozejścia się znacznej ilości zebranych. Gorące też oklaski pozyskało przemówienie p. Ant. Aleksandrowicza, który bardzo słusznie zwrócił uwagę, że większe względnie dochody z przedstawień w nowym gmachu wynikały z drożyzny miejsc, nie zaś z większ niż w cyrku frekwencji. Nie będzie to należytem rozwiązaniem przesilenia teatralnego, jeżeli nie pociągnie się do nowego teatru szerokich mas dobremi i taniemi miejscami. P. Aleksandrowicz poruszył najdonioślejszą sprawę z tych wszystkich, któremi zebranie sobotnie się zajmowało, spóźniona pora uniemożliwiła jednak rozwinięcie się dyskusji. Polecamy jednak gorąco rozważenie tej sprawy zarówno zarządowi Tow. popierania, jak i spółce komandytowej, tu zaznaczymy, że podobny pogląd wyraził też na zebraniu p. Gorzuchowski.

W wyborach wzięło udział 38

członków Towarzystwa. Na miejsce ustępującego prezesa p. Wł. Łeskiego wybrano p. St. Kognowickiego (24 gł. za). Ustępującego zaś członka zarządu, inż. Malinowskiego, wybrano ponownie (21 gł. za). Kandydatów do zarządu (pp. M. Minkiewicza i Br. Umiastowskiego), oraz członków komisji wybrano ponownie przez aklamację.

P. Kognowicki w przemówieniu, zgromadzenie zamykającem, oświadczył, że wybór spada na niego niespodziewanie, że przeto nie może teraz ściślej określić programu, zamierza jednak, w myśl art. 27 ustawy, powołać do życia komisję dla poparcia działalności zarządu. Zgromadzenie wybór członków komisji pozostawiło zarządowi.

J. Hł.

Wieczór kabaretowy.

„Czy sądzicie, że śmiech i wesołość jest tylko głupców przywilejem", zapytał raz Verlaine, gdy się dziwiono, że w jakiejś podrzędnej winiarni wszedł na stradę i deklamował ku uciesze zgromadzonej gromadki cyganerji paryskej, swoje klejnociki poezji kabaretowej.

Czy sądzicie państwo, że ozdobiony oficerskim krzyżem akademji paryskiej nasz polski poeta Boy (Żeleński) za mistrzowskie przekłady arcydzieł Balzaka i Moljera wstydzi się, że brał udział w „Zielonym baloniku?"

Czy sądzicie państwo, że Grabowski, Nowaczyński, Kawecki, Gorczyński, Nawrocki i niżej podpisany będziemy sobie kiedykolwiek za ujmę uważali, że braliśmy udział w warszawskim „Momusie?"

Nie! Bo „kabaret" stworzył szczery, prawdziwy artysta w imię tej idei, że prawdziwa sztuka, w każdej formie i w każdem miejscu nie przestaje być sztuką!

Dziś „kabaret" został zdyskredytowany!!.. Ale tylko wobec tych, co sobie nie umieją zdać sprawy z tego, co jest...

Stare koronki brukselskie i brabańckie dziś drożej, niż brylanty się cenią... a przecież koronkami również nazywamy fabryczne strzępki po złotówce za łokieć!

Że pan Szuman *et tutti quanti* swoje przybytki nazywają kabaretami, to trudno... „Polka w szafliku" nazywa się tak samo muzyką, jak arcydzieło Offenbacha.... Gramofon również nazywa się instrumentem i ma pretensje do koleżeństwa z wszystkiemi instrumentami orkiestry symfonicznej. Ten, co maluje szyldy — również jak nasz mistrz Ferdynand nazywa się malarzem.

Ale niedzielny kabaret był prawdziwym kabaretem, bo prowadził Hertz!

Od początku do końca utrzymany był ton właściwy i nastrój właściwy...

Kabaret musi być kalejdoskopowy... musi dawać wrażenie różnorodne, kontrastujące czasem ze sobą, ale i ten kontrast musi być umotywowany.

Słyszeliśmy więc w niedzielnym kabarecie najróżnorodniejsze drobiazgi, dały jednak one naogół wrażenia całkowite i dodatnie. Po milutko wyrecytowanym przez panią Lewandowską prologu, ślicznie, z ogromnym urokiem i subtelnością artystyczną wypowiedziała misterny wiersz Kleszczyńskiego p. Rommówna; czarował, jak zawsze, cudnie odśpiewanemi arjami i piosenkami prof. Bogucki; wreszcie bawił, rozśmieszał i do ciągłych oklasków zmuszał deklamując swe lapidarne i znakomicie zrobione bajki oraz trawestacje przysłów p. Hertz.

W drugiej części widzieliśmy na scenie redakcję „Kurjerka nie Wileńskiego", w której redaktor „z różą" i sprawozdawca teatralny „z dużym nosem" najwięcej bawili publiczność swą zewnętrznością — a ogólne uznanie zyskały: artykuł polityczny (p. Hertz), utwór domorosłej wieszczki (p. Lewandowska), oraz taniec niby tango, niby furlana, wykonany przez pp. Rommównę i Skarzyńskiego...

C.

W Radzie miejskiej.

Urok pięknej wiosny już zdołał osłabić zapał części ławników do pracy. Na wczorajszem posiedzeniu zaledwie było quorum.

Przewodniczył wiceprezydent, p. Niedziałkowski.

Na wstępie, bez dyskusji, Rada uchwaliła zmianę pewnego punktu instrukcji miejskiego szpitala dla chorób zakaźnych w tym sensie, że w razie wypisania ze szpitala chorego, który jest jeszcze niebezpiecznym dla otoczenia, starszy lekarz powinien zawiadomić miejskiego lekarza cyrkułowego o zaszłym fakcie, ażeby lekarz cyrkułowy miał tego chorego na oku.

Dłuższa dyskusja wynikła z powodu propozycji gubernjalnego urzędu lekarskiego o wydaniu postanowienia obowiązującego, ażeby na drzwiach mieszkań, gdzie są choroby zakaźne, były wywieszane kartki ostrzegawcze.

Wedle proponowanej przez Zarząd miejski redakcji postanowienia, wywieszać wspomniane kartki powinni by właściciele mieszkań. Za nieuwzględnienie tego wymagania mieliby ponosić karę.

Większość radnych słusznie twierdziło, że zarządzenie w takiej formie raczej obarczy miasto szeregiem przykrych procesów, niż przyniesie korzyść.

Długo też debatowano nad rolą w tej sprawie miejskich lekarzy sanitarnych.

W końcu uchwalono wydanie takiego postanowienia obowiązującego, które obowiązuje wszystkich mieszkańców do niestawienia organom sanitarnym przeszkód w wywieszaniu na drzwiach kartek ostrzgawczych i do czuwania nad całością tych kartek aż do czasu dokonania w mieszkaniu dezynfekcji. Wzór kartek będzie opracowany przez zarząd. Kartki ostrzegawcze będą umieszczane w wypadkach szkarlatyny, tyfusu, ospy, dyfterytu, odry, dyzenterji i róży.

Na skutek starań właścicieli zakładów wód mineralnych, nieznaczną większością głosów zgodzono się na zmianę postanowień obowiązujących o zamykaniu sklepów z napojami chłodzącymi. Na zasadzie tej uchwały sklepy w okresie letnim, od 1 maja do 1 września mogą być otwarte do godz. 12 w nocy, w innej zaś porze roku tylko do 11.

W sprawie odebrania od sztabu wojskowego domu dawniej Paca, za co władze wojskowe żądają oddania na własność murów po-Bernardyńskich, w których są koszary, wraz z placem na własność, Rada przychyliła się do uchwały komisji jurydycznej i finansowo-gospodarczej, które to komisje tranzakcję powyższą uznały za możliwą dla miasta.

Propozycję gubernatora o urządzeniu szpitala dla bezdomnych chorych i przytułku dla nieuleczalnych Rada uchyliła, ze względu na brak zasobów materjalnych.

Starania administracji tramwajowej o zezwolenie na urządzenie przystanków, zamiast zatrzymywania wagonów na wszelkie żądania pasażerów, zostały uwzględnione.

Ż.

Informacje i pogłoski.

W sprawie serwitutów.

Jak już pokrótce zaznaczyliśmy, d. 7 (20) maja zakończył się trzydniowy zjazd gubernjalny w sprawie podziału serwitutów na kategorje i uchwalenia planu badań na działkach doświadczalnych dla określenia wydajności pastwisk. Zjazd zakończył się tak zwaną gubernjalną naradą serwitutową pod przewodnictwem gubernatora. W naradzie wzięli udział oprócz urzędników miejscowych pełnomocnik głównego komitetu do spraw urządzeń rolnych, p. M. Rachmanow i przedstawiciel departamentu leśnego rewizor leśny p. A. Bielajew, oraz trzej marszałkowie szlachty i zaproszeni ziemianie — pp.: P. Kończa, J. Strumiłło i A. Pimonow.

Ziemianie prawie nie zabierali głosu, będąc prawdopodobnie przekonani z góry, że projektowane zarządzenia, mające ustalić wydajność serwitutów, do niczego nie doprowadzą.

Do ministerjalnego projektu rozkładu serwitutów podług kategorji, narada wciągnęła trzy nowe typy pastwisk leśnych przez departament leśny nie przewidziane.

Badania pastwisk leśnych prowadzone są w lasach rządowych na działkach próbnych, których jest już do stu.

Serwituty łąkowe i polne badane są również na działkach doświadczalnych, urządzonych na gruntach prywatnych, gdyż na terenach skarbowych trudno znaleźć odpowiednie miejsca.

Na zasadzie uchwał narady część łąkowa działek próbnych ma być skoszona w ciągu tego lata 3 razy, a to dla określenia wydajności w rozmaitych okresach lata. Inna część działek będzie skoszona tylko jeden raz przy końcu okresu wegetacyjnego.

Każda działka ma być podzielona na 3 części, z których dwie służą do ustalenia ogólnej wydajności, zaś trzecia —wydajności roślin niezdatnych do paszy. W końcu ma się określić następujące wielkości matematyczne: wagę zielonej trawy, wagę siana, stosunek pierwszej wagi do drugiej i wagę suchej masy na jednostce terenu. Pastwiska polne podzielono na: koszone raz przed siewem, koszone perjodycznie i rżyska ozime i jare.

Ograniczenia obcoplemieńców.

„Russ. Słowo" donosi, że z inicjatywy generał - gubernatora kijowskiego Trepowa, opracowywany jest obecnie projekt ograniczenia niemców w prawach władania ziemią na Litwie i Rusi. Z projektem tym wystąpili związkowcy, dowodząc, że niemcy zagarnęli na Rusi najlepsze kawałki ziemi. Podobno projekt ten zawiera również ograniczenie polaków, a nawet czechów.

Nowa kolej Baranowicze-Kowel.

W czasie najbliższym komisja nowych dróg kolejowych rozważać będzie projekt budowy nowej linji kolejowej Baranowicze-Kowel, która będzie przedłużeniem kolei Kowel-Włodzimierz. Projektowana nowa kolej obejmie 286 wiorst i przejdzie przez powiaty nowogródzki i piński w gubernji mińskiej, kobryński i słonimski w gub. grodzieńskiej i pow. kowelski w gub. wołyńskiej.

Koszta budowy wyniosą 15 i pół milj. rubli.

Hodowla ryb.

W swoim czasie w ministerjum rolnictwa toczyły się narady nad urządzeniem państwowych organizacji popierania hodowli ryb.

Obecnie główny zarząd urządzeń rolnych uchwalił założyć 11 okręgów organizacyjnych w sprawie hodowli ryb. Między innemi jeden okrąg tego rodzaju utworzono dla gubernji — wileńskiej, witebskiej i kowieńskiej. Otrzymał on nazwę wileńskiego okręgu hodowli ryb.

Nadmiar emigrantów.

(P.). Administrator domu emigrantów rosyjskich w Nowym Jorku nadesłał do Mitawy list, w którym prosi o powstrzymanie emigracji rosyjskiej do Ameryki wobec braku pracy. Emigranci znajdują się w okropnem położeniu.

W sferach biurokratycznych.

Według informacji październikowców, Goremykin w czasie ostatniego pobytu w Liwadji oświadczył się za koniecznością poczynienia niektórych ustępstw społeczeństwu i Dumie, mówiąc, że kurs Makłakowa może mieć niepożądane następstwa. Goremykinowi wyrażono zaufanie i udzielono aprobaty na zmianę kursu. Równocześnie z Makłakowem ustąpi ze stanowiska Szczegłowitow.

„Gołos Moskwy" pisze, że zatwierdzenie Barka na stanowisku ministra skarbu nie dowodzi bynajmniej trwałości jego stanowiska i należy prędko oczekiwać jego dymisji.

Zapas złota.

Ministerjum skarbu zamierza rozpocząć systematyczne gromadzenie złota. Wskutek najrozmaitszych ulg laboratorje banków prywatnych z powodzeniem konkurują z laboratorjami skarbowemi i prawie trzecia część wydobytego złota idzie zagranicę. Rząd zamierza zwiększyć liczbę laboratorjów rządowych i skasować najrozmaitsze formalności w pracy wewnętrznej. Równocześnie ministerjum skarbu zajmie się skupem złota na rynkach zagranicznych.

Zwolnienie od cenzury.

Departament dochodów cłowych zawiadomił wszystkie komory celne, że zgodnie z wyjaśnieniem głównego urzędu do spraw prasowych zagraniczne płyty gramofonowe, przybywające do państwa rosyjskiego, mogą być wydawane bez składania ich do cenzury.

Przepisy o najmie robotników.

„Praw. Wiest." donosi, że rząd, uznając obowiązujące obecnie przepisy o wynajmie robotników za przestarzałe, zamierza opracować projekt nowych przepisów, odpowiadających warunkom pracy w dobie dzisiejszej.

Obszary leśne w Rosji.

Według wiadomości urzędowych, Rosja liczy ogółem, pomimo silnie dewastacyjnej gospodarki leśnej, uprawianej w ciągu całych stuleci, 502,562,000 dziesięcin leśnych obszarów, gdy wszystkie państwa Zachodniej Europy wraz z Kanadą i Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej mają lasów dziesięcin 608,949,000. Jeśli więc do powyżej wskazanej półmiljardowej przestrzeni lasów dodać jeszcze obszary leśne na Syberji, okaże się, że Rosja ma w swem ręku ogromną większość lasów, a więc i materjałów drzewnych, co przecież stanowi olbrzymie jej bogactwo i przewagę.

Rosja robi corocznie około 300 milj. rubli obrotu ze sprzedaży lasów, w tem połowa przypada na handel zagraniczny.

Ograniczenie Towarzystw akcyjnych.

„Dień" donosi, że według ministra handlu i przemysłu Timaszewa punkt ciężkości nowych przepisów o Towarzystwach akcyjnych zawiera się nie w ograniczeniu żydów, lecz ograniczeniu rozmiarów własności ziemskiej w rękach jednego Tow. akcyjnego. Ministerjum rolnictwa uznało za niepożądane dla interesów państwowych skupianie w jednem ręku latyfundji. Na naleganie ministra sprawa ta zasadniczo będzie rozważana w Radzie ministrów. Od normy 200 dziesięcin rząd będzie odstępował tylko w razach wyjątkowych.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, we wtorek — św. Serwacego; według nowego stylu— śśw. Filipa i Nereusza. Jutro — św. Bonifacego; według nowego stylu — śśw. Bedy W. K. D., Jana.

— **Temperatura.** O godz. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał +13°.

SĄDY.

— **Sprawa prasowa.** Wczoraj wileńska izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów rozpoznawała sprawę b. redaktorki-wydawczyni gazety „Kurjer Krajowy", Heleny Jurewiczowej, oskarżonej na mocy części 1 art. 129 kod. karn.

Na zasadzie pomienionego artykułu p. H. J. została oskarżoną o to, iż zamieściła w redagowanym przez siebie dzienniku w Nr. 215 z r. 1913 artykuł, podburzający czytelników do czynów buntowniczych, mianowicie — do oderwania siłą kraju Północno - Zachodniego od państwa rosyjskiego, na zasadzie autonomji.

Jednocześnie była sądzona inna sprawa tejże p. H. Jurewiczowej o zamieszczenie w Nr. 278 „Kurj. Kraj." artykułu p. t. „Idee popularne" (również cz. 1 art. 129 kod. karn.).

Izba sądowa, nie uznając p. H. J. winną inkryminowanego przestępstwa, dopatrzyła się jedynie przeoczenia i skazała ją na 100 rb. grzywny, z zamianą na 1 mies. więzienia.

— **Echa r. 1906.** Wczoraj wileńska izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów rozpoznawała sprawę Izaaka Natansona, oskarżonego z cz. 1 art. 129 kod. karn.

D. 9 stycznia 1906 r. stójkowy, będący na posterunku na ul. Konnej, zauważył dwóch młodzieńców, którzy rozdawali publiczności jakieś świstki, a następnie udali się do jednej z jadłodajń. Zawezwawszy sobie do pomocy dwóch innych jeszcze stójkowych pomieniony policjant udał się do jadłodajni i tam zaaresztował Izaaka Natansona, 17 lat, i Arona Ekmana, 16 l., u których podczas rewizji znaleziono 21 egzemplarzy proklamacji p. t. „9 stycznia", wydanej przez centralny komitet partji sjonistów - socjalistów. W proklamacjach owych były wyrażenia tego rodzaju np. „niech żyje rewolucja" i t. p., t. j. podburzające do czynów buntowniczych.

A. Ekman już został skazany przez izbę sądową na 8 mies. twierdzy. Sprawę zaś Natansona wyznaczano 3 razy, lecz za każdym razem odkładano z powodu niestawienia się oskarżonego. Dopiero d. 30 maja r. ub. N., ukrywający się dotychczas za granicą, przypuszczając, iż sprawę jego umorzono na skutek manifestu, powrócił w granice państwa rosyjskiego i został w Wierzbołowie zaaresztowany i osadzony w więzieniu.

Natanson do winy się nie przyznał, twierdząc, iż proklamacje dostał na ulicy i nie rozdawał ich, lecz czytał sam tylko. Za granicę zaś wyjechał w celach kształcenia się i ukończył tam kursy inżynieryjne.

Izba sądowa skazała N. na 5 mies. i 10 dni twierdzy.

— **Echo zderzenia statków.** Sprawa znanego zderzenia statków na Wilji oparła się ostatecznie o sąd i sędzia pokoju skazał Tołoczkę, kapitana statku „Werki" na areszt miesięczny i Graszta, kap. statku „Jutrzenka" na karę 50 rb. lub areszt 15-dniowy.

OSOBISTE.

— **Polska poetka w Bułgarji.** Młoda i utalentowana poetka z Litwy, p. Nora Walicka (Bucewiczowa), udała się do Sofji w Bułgarji, gdzie, zaproszona przez najinteligentniejsze sfery stolicy, wygłosi szereg odczytów o Polsce. Będzie to pierwszy z naszej strony odzew na hasło młodej Bułgarji, pragnącej zbliżyć się z kulturą polską. Odczyty, wygłoszone po francusku, będą obejmowały szeroki szkic stosunków polskich w trzech zaborach, oświetlony ze stanowiska narodowo - historycznego i kulturalnego i będą służyły orjentacją pomocniczą tym, którzy pragną skorzystać z kultury naszej.

Z ŻYCIA LITEWSKIEGO.

— **O mapę obszaru języka litewskiego.** Autor „Historji Litwy", wydanej w języku litewskim, Antoni Smilgo, wytoczył proces właścicielowi petersburskiego zakładu kartograficznego Petszowi o pogwałcenie prawa autorskiego. P. Smilgo oskarża go o przedrukowanie z wymienionej „Historji Litwy" mapy historycznej obszaru języka litewskiego i żąda od niego zapłacenia 5 tys. rb.

Podczas rozprawy w sądzie okręgowym w d. 7 (20) b. m. obrońca Petsza dowiódł, że mapę tę obstalowało litewskie Tow. wydawnicze im. św. Kazimierza w Kownie. Wyrok ma zapaść w d. 13 (26) maja.

STOWARZYSZENIA.

— **„Powściągliwość i Praca".** W niedzielę 18 (31) maja o godz. 6 po poł. odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa w gmachu zakładu — Stefańska 37. Przedmiotem walnego zgromadzenia będzie: Sprawozdanie roczne za 1913 rok., wybór członków zarządu, oraz komisji rewizyjnej i sprawy bieżące. Zarząd uprasza pp. członków o łaskawą obecność na zgromadzeniu.

— **W Lidze przeciwgruźliczej.** Wobec powodzenia, jakiem się cieszyła wystawa przeciwgruźlicza, zarząd wileńskiego oddziału Ligi przeciwgruźliczej zamierza zorganizować na jesieni własne muzeum przeciwgruźlicze i wyasygnowano już na ten cel tymczasowo 200 rb.

Takie ruchome muzeum będzie posiadało olbrzymie znaczenie w walce z gruźlicą nietylko u nas w Wilnie, lecz w całej gub. wileńskiej. Ono też będzie impulsem do organizowania całego szeregu wystaw w rodzaju niedawnej wileńskiej.

Ponadto zarząd zamierza rozszerzyć znacznie swoją działalność i rozpocząć bardzo intensywną walkę z gruźlicą, mianowicie już przystąpiono do budowy sanatorjum dla chorych, projektowane jest rozszerzenie działalności ambulansu - kuratorjum, zamierzono wydać cały szereg broszur popularnych o gruźlicy, alkoholizmie i hygienie we wszystkich językach miejscowych, wreszcie zarząd Ligi uważa za swe zadanie wzięcie udziału w pracy około polepszenia warunków sanitarno - hygienicznych naszego miasta.

ROŻNE.

— **Sprawa „korony litewskiej".** Jakeśmy w swoim czasie pisali, pp. dr. Jan Bassanowicz i Donat Malinowski zwrócili się do prokuratorji z oskarżeniem ks. prałata Jana Kurczewskiego i dr. Władysława Zahorskiego o przywłaszczenie „korony", znalezionej rzekomo w „grobie Witolda" w katedrze wileńskiej. Niedorzeczna bezpodstawność oskarżenia tak jest widoczną, że prokuratorja niebawem po wdrożeniu dochodzeń postanowiła śledztwo umorzyć. Sprawy jednak nie można uważać za zakończoną, gdyż dr. Zahorski, jak słyszeliśmy, zamierza pociągnąć do odpowiedzialności autorów fałszywej denuncjacji, t. j. wyż wymienionych pp. dr. Bassanowicza i D. Malinowskiego.

— **Dla wyboru członka rady.** D. 22 maja (4 czerwca) odbędzie się w lokalu szkoły Handlowej ogólne zgromadzenie opłacających składki na rzecz szkół Handlowej i Kupieckiej. O ile by zgromadzenie tego dnia nie doszło do skutku, drugie i bezwzględnie ważne nastąpi d. 28 maja (10 czerwca). Chodzi o wybór jednego członka rady, chrześcijanina.

— **Na kiermaszu.** Bardzo by się zawiódł ten, ktoby, poza sklepem Tow. popierania drobnego przemysłu, szukał w budach jarmarcznych na Łukiszkach coś nowego i oryginalnego.

Znajdujemy więc to wszystko, cokolwiek oglądaliśmy przed rokiem, przed dwoma i t. d. Jest może nieco więcej wyrobów cukierniczych i oryginalnych, a zamiejscowych, i takich, które rade się podszywają pod znane firmy miejscowe, na przykład hr. Komorowskiej.

Natomiast spotykamy sporo nowości poza budami jarmarcznemi, z których znów cieszyć się niema potrzeby. Już od dłuższego czasu utarło się jakoś, że okres jarmarczny na placu Łukiskim, jest zarazem jakby miesiącem zabaw ludowych, ku czemu odpowiednie przygotowania czynią mocno w tem zainteresowani przedsiębiorcy różnej marki i stempla. Nie mówiąc o wspaniale zatytułowanem „Wielkiem muzeum historycznem i archeologicznem", które już od miesiąca przeszło rozsiadło się na placu, spotykamy tu kilka niby teatrzyków, niby cyrków, karuzel, huśtawki tak zw. „łódkowe", siłomierz amerykański, wreszcie strzelnice „francuskie".

Siłomierz jest dość oryginalny, probuje się tu siły rzutowej ramion za pomocą uderzania młotem drewnianym w trzpień połączony ze wskazówką. Jest to w każdym razie lepsze, niźli ów „przesławny" siłomierz, ustawiony przed laty na jednej z wystaw rolniczych, staraniem p. sekretarza wystawy, a polegający na „biciu w mordę" niedźwiedzia. Podobno miał to być sposób na próbę uzdolnienia zawodowego dla kandydatów, szukających posady samodzielnego ekonoma w folwarku.

Drugą nowością są już wzmiankowane strzelnice. Zbiera się przed takiemi budami młodzież ucząca się i rzemieślnicza i z pewnym hazardem ata-

---

Stanisława Szadurska.

33)

NIE DO ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

— Albo Zońka, albo żadna — rzekł Witold. — Nie szukam posagu, lecz żony, co mi będzie przyjacielem najlepszym i w pracy pomocą, co nie mnie za kapitał swój nabędzie, lecz wejdzie w mój dom, w nasze życie i tradycje jego zrozumie i pokocha. Taką Zońka jest, taka mię od dziecka kocha i przywiązać się do niej sercem całem zmusiła. Życia już bez niej pojąć nie mogę, ona mi wszystko com przeszedł nagradza, z nią będę szczęśliwy.

— Prawda — rzekł stryj — że Kosiński do grobu nie zabierze.

— Spekulować na śmierci czyjejś nie zdołam.

— I przepadniesz — krzyknął stryj — długów po uszy, a ten mi tu romanse opowiada.

Ale gniew stryja nie jest groźny. Sprzedał stryj znowu kawał lasu, zapewne, jak zawsze, za bezcen, i ofiarował Witołdowi kilka tysięcy, starą karetę i piękne konie.

— Zamielski nie może jechać do ślubu w starym surducie i na szkapie dychawicznej, niech was djabli! Po mojej śmierci przecie wszystko będzie twoje.

Ja otrzymałam od stryja pięćdziesiąt rubli i obietnicę:

— Gdy będziesz szła za mąż, dostaniesz więcej.

Czemu więcej dostanę wtenczas, gdy już ktoś będzie na mnie pracował?

Po matce pozostało nam trochę klejnotów i srebra, podzieliliśmy to z Witołdem i prosiłam, by moją część odkupił. Witołd kazał obiecać, że, gdy mi zabraknie, zaraz doniosę.

Obmyśliliśmy razem jak dom urządzić. Mnie przeniosą na górę, jest tam pokój nad gankiem, co służył za gościnny, bo mój pokój potrzebny na gabinet Zońki. Dużo melancholji miałam w duszy wynosząc się z tego pokoju, który zajmowałam od lat dziecinnych jeszcze, pełno tam wspomnień moich, zdaje mi się zawsze, że wiszą u sufitu przyczajone i mogę je wywołać dowolnie. Jest mi teraz jakbym porwała wszystko, co mię łączy z niemi.

— Taki los kobiety — mówi ciotka.

— Pamiętaj, malutka — rzekł Witold — iż ci odjechać pozwalam, gdy pragniesz, ale masz tu zawsze swój dom.

Kocham bardzo Zońkę i wiem, że Witold mię nie skrzywdzi, tylko — mego domu niema na świecie.

Wezwano mię raz do biura wieczorem. Szara twarz zasuszonej pani miała wypieki, jak w gorączce.

— Przyjechała hrabina Sienicka, niech pani zaczeka.

Czekam, a ze mną Szumlańska i Antulisówna. Hrabina czekać nie lubi, lecz czekać każe. Godzinę za godziną biją zegary, tamte obie mają jakieś inne sprawy, może hrabina do jutra odłoży. Opustoszało powoli biuro, tylko pod lampą siedzi wciąż siwiejąca kobieta i nieznacznie ociera oczy. Widziałam ją tutaj już parę razy, nie śmiem długo, wreszcie się zbliżam:

— Niech pani nie płacze.

Chce zaprzeczyć, zgadza się wreszcie wyznać troskę. Nazywa się Wilecka, ma starą matkę i siostrę kalekę, na uprzedniej posadzie spędziła dwanaście lat, do ukończenia wychowania panien, a teraz czeka już od kilku miesięcy napróżno. Jadą młodsze, bo ona jest „starej metody".

Czekamy jeszcze chwilę i odejść już mamy, gdy od telefonu bieży mile uśmiechnięta szara pani:

— Panno Zamielska, prędko, zaraz do hotelu, hrabina czeka.

— Dziękuję — odpowiadam — rozmyśliłam się, nie przyjmę tej posady.

— Więc Szumlańska, gdzie panna Szumlańska? wyszła? A panna Antulis? To dobre, co ja zrobię, hrabina się obrazi i pójdzie do biura obok.

— Jest panna Wilecka.

Chwila wahania.

— Niech więc idzie panna Wilecka, tylko zaraz, w tej chwili, pani droga, niech pani pamięta.

Banalny uśmiech i szereg rad, poleceń.

Biedna szara pani — silący się na słońce październik.

Schodzę bezmyślnie w dół, brnę odważnie przez gęste błoto ulicy, zapominam o parasolu, chociaż deszcz kapie. Wstępuję znowu wwyż, wwyż...

Dokąd?

Ogarnia mię za domem gorzka tęsknota.

Takie gniazdo swoje, swój kąt, gdzie najgorzej jest jeszcze najlepiej. Taki cichy dom, gdzie wicher wyje za węgłem nie nad głową, deszcz pluska za oknem, nie po ramionach. Przy kominie siedzą ludzie starzy, swoi.

Świerszcz w kącie śpiewa, mysz chrobocze.

W ciemnym salonie Witold gra, dziadek z nad pasjansu pyta:

— Co tam teraz robi Marychna?

Ciepły własny kąt.

Oto jestem ze starych drzew opadły liść, wicher mną po obcych drogach miota.

I tęsknota za Markiem — gdzie jest? co czyni? czy pamięta?

Gdy taki mały proch zatracony w tłumie, gonię razem z nim za chlebem, pragnę czuć się odrębną i wybraną, komuś szczęściem, komuś kwiatem, pięknem, radością.

Chcę, by mówił Marek:

— Ładna jesteś, Marychno.

Chcę, by powtarzał: „jedyna, ukochana".

Rozpalam niezgrabnie zziębłymi palcami lampę. Myślę z ulgą: oni tam w domu nie są smutni, bo jak mi jest, nie wiedzą.

A zwierciadło odbija moją twarz z chłodu zieloną ,oczy zaczerwienione ze znużenia, włosy mokre, obwisłe.

Gdzie markiza z pastelu? Co się stało ze mną gdy utraciłam moje tło lip i dworku starego?

Nic to.

Hart sei.

Biorę książki, zeszyty, uczyć się trzeba, uczyć, uczyć.

Za ścianą przez wpółotwarte drzwi sąsiedniego pokoju Reni Powerllo, słyszę szelest niecierpliwy pióra po papierze.

— Znalazłaś pracę, Reniu?

— Znalazłaś, Marychno?

— Nic...

Jak echo odpowiada mi półgłosem:

— Nic. Jedyna nadzieja w redaktorze Marskim...

— Co, w dzienniku?

— Spytali do jakiej partji należę i jakie mam przekonania religijne.

— Co mówią o twojej noweli?

— Nie mówią o niej wcale, rękopis zatracili, nie wiedząc jak się wypłątać, bo Orykiewicz mnie popiera. Powiedzieli mu, że mam talent marny i nie znam języka. Nie o talent zresztą chodzi, o to po pierwsze, żem kobietą. Naucz się, Marychno, życia, kobiet dziś zbyt wiele pisze.

— Jeżeli piszą dobrze...

— Kobieta piszące dobrze jest zawsze mniej wartą od piszącego źle mężczyzny, po drugie, i to mi najgorzej szkodzi w „Dzienniku", jestem spokrewniona z Rybińskimi, a wasz wuj ma opinję zaciętego ugodowca.

— Rozumiem, „Dziennik" jest narodowy, jednak, gdzie miejsce dziś na sztukę?

— Poza ludźmi — odrzekła.

Trzyma w ręku zwitek druku i pyta:

— Co to jest krytyka, Marychno?

— To mądra pani, co nam powie prawdę sztuki.

— Słuchaj więc — odpowiada i czyta:

— Zbiorek młodej autorki, przy niedoskonałej bardzo formie, zwraca uwagę głębią treści. Nie tak łatwo jednak wdrapać sie na wzgórek Parnasu, a bachiczny niemal czasem erotyzm panny Powerllo....

— Skąd oni to w twoich wierszach znaleźli?

Renia w innem piśmie czyta:

— Chłód bije z kart zbiorku panny Powerllo, chociaż autorka robi nieraz wrażenie prowincjonalnego aktora co gra czarny charakter...

(D. C. N.).

kuje strzałami do celu. Za strzały celne zwycięzca może otrzymać (lecz czy otrzymuje?) wcale ponętne na oko fanty. Młodzież się zapala do rzekomego sportu, a w istocie hazarduje się i pada ofiarą wyzysku wydrwigroszów. Sądzimy, że nad temi strzelnicami policja by powinna rozciągnąć opiekę.

— **Podziemia na Antokolu.** Przed kilku dniami na Antokolu niedaleko kościoła śśw. Piotra i Pawła wykryto w ziemi jakieś stare mury. Odkrycia dokonali zupełnie wypadkowo kopacze, zatrudnieni przy kopaniu dołu dla słupa telegraficznego. Mury te są jakgdyby szczątkami domu, składającego się z dwóch izb. Widoczne są również ślady komina. Interesującem wszakże jest to, że przy sądowaniu gruntu nie można było natrafić na otwory dla okien.

Miejsce odkrycia zwiedził gubernator, policmajster i członkowie miejskiej komisji archeologicznej. Dotychczas jeszcze o przeznaczeniu budowli nic nie wiadomo, jak również jeszcze nie ustalono z jakich czasów mury te pochodzą. Za zgodą gubernatora będą zrobione zdjęcia fotograficzne. Wejścia do podziemia strzeże policja i publiczności doń nie dopuszcza.

— **Trudno wykorzenić** dość szeroko i oddawna w mieście naszem praktykowany zwyczaj, aby przekupki zaprzestały sprzedaży ulicznej produktów jadalnych z koszów wprost na ulicy, najczęściej nawet siedząc nad rynsztokami sprzedaje się mięso, ryby, bób, groch gotowany i inne t. p. frykasy, co pomijając kwestję hygieniczno - sanitarną, przyczynia się jeszcze do zanieczyszczania ulic i zahamowania ruchu na chodnikach. Zarząd miejski świeżo się zwrócił do policji, żądając energicznego współdziałania w tej sprawie.

— **Wzloty w Wilnie.** Jutro i pojutrze odbędą się wzloty pierwszorzędnych pilotów rosyjskich, Wasiljewa i Kuźmińskiego, znanych nietylko w Rosji, lecz i w całej Europie. Obaj pokażą publiczności wileńskiej lot z figurami, w tej liczbie tak zw. „koziołki".

Wasiljew i Kuźmiński są uczniami głośnego Bleriota. Wasiljew skończył prawo i był już sekretarzem w kazańskiej izbie sądowej. Jako lotnik jest on znany z długotrwających przelotów, z których przelot „Petersburg-Moskwa" dał mu rozgłos zagranicą. Wasiljew chciał lecieć z Petersburga do Berlina, lecz ze względu na trudności przez niemieckie władze czynione, zamiaru musiał zaniechać.

Kuźminskij jest synem senatora i krewnym Lwa Tołstoja. Latał on w Chinach i Japonji, znają go również w Sjamie, na Jawie, Sumatrze, w Persji i w Indjach. W krótkim zaś czasie Kuźmińskij wyjeżdża do Austrji.

Za aerodrom piloci obrali pole wyścigowe w Pośpieszce. Obaj aeronauci mają latać z pasażerami. Wzloty rozpoczną się o godz. 6 po południu.

— **Choroby zakaźne.** W ciągu ubiegłych dni trzech (d. 9, 10 i 11 maja) miejskie biuro sanitarno - statystyczne zarejestrowało następujące wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne:

Tyfus plamisty (ul. Subocz Nr. 29 i ul. Żydowska Nr. 8), tyfus brzuszny (ul. Subocz Nr. 16), dyferyt (ul. Stara Nr. 21, ul. Obozowa d. Guldyńskiego (2 wypadki), ul. Znamieńska Nr. 45), szkarlatyna (ul. Suworowska Nr. 10, ul. Ostrobramska Nr. 33, Lipówka d. Awginasa i ul. Wielka Nr. 53), odra (ul. Subocz 16 — 4 wypadki) i ospa (Żwirowa góra Nr. 35).

— **Katastrofa lotnika.** W sobotę ubiegłą przybył z Lidy lotnik wojskowy, szt.-kap. Tanczejew, a w niedzielę, wzniósłszy się na Wojennem polu, zaczepił o słup od lampy żarowej w koszarach pułku Nowotrockiego i uległ wypadkowi. Doznał pokaleczenia na czole nad okiem i na kolanie; odwieziono go do szpitala wojskowego.

— **Nieco inaczej.** Od p. Włodzimierza Ordy otrzymaliśmy wyjaśnienie, że w walizce mu skradzionej na dworcu kolejowym znajdowały się nie papiery procentowe na sumę 160 tys. rb.; lecz akta zastawnicze i książeczki czekowe, które to dokumenty łatwo mogą być odnowione.

— **Wykrycie bandy złodziejskiej.** Stójkowy 2 cyrk., przechodząc przez plac, położony za cerkiewką na Nowym Świecie znalazł dużą skórą obitą walizę, która, jak się okazało, była skradzioną u p. Ordy.

Następnie d. 9 (22) maja na dworcu kolejowym w Wilnie zaaresztowano jakiegoś młodzieńca ze skradzionym koszem. Młodzieniec ów przedstawił się jako Przyjemski. Jak się potem okazało, zaaresztowany jest zawodowym złodziejem Matusewiczem, którego już 5 razy sądzono za kradzieże.

Dalsze poszukiwania przyniosły nowe rezultaty. Ujęto wspólnika Matusewicza niejakiego Ulindę, oraz wykryto na Nowym Świecie 2 spelunki złodziejskie, gdzię się zgromadzali przechowujący i sprzedawcy rzeczy kradzionych. Przy rewizji znaleziono tam 3 kosze skradzione na wileńskim dworcu kolejowym, poza tem szereg innych przedmiotów, pochodzących prawdopodobnie również z kradzieży.

W „jaskini" złodziejskiej zaaresztowano 3 kobiety. Zaaresztowane twierdzą, iż skradzione p. Ordzie papiery wartościowe Matusewicz spalił. M. do kradzieży się nie przyznał.

— **Tajny zajazd.** Miejska policja handlowo - gospodarcza wykryła w d. Nr. 1 przy ul. Szopenowskiej tajny zajazd Lejby Pupki.

Pupkę pociągnięto do odpowiedzialności.

— **Kradzieże.** Dn. 11 (24) maja w d. Nr. 19 przy ul. Wielka Pohulanka z mieszkania Wacława Chomiczewskiego skradziono różnego ubrania na sumę z górą 400 rb. W związku z tą kradzieżą policja zaaresztowała znanego złodzieja pozbawionego praw Arsenjusza Zubiskiego, u którego znaleziono wszystkie rzeczy skradzione.

Tegoż dnia skradziono ze strychu w d. Nr. 9 przy Wielkej Pohulance bieliznę radcy stanu Aleksandra Górskiego i w d. Nr. 30 przy I Słomiance skradziono różne rzeczy u Michaliny Okinisowej.

— **Pogotowie ratunkowe** w dniu onegdajszym było czynne w 18 wypadkach, w dniu wczorajszym zaś w 13, z tego 12 wyjazdów na miasto i 29 opatrunków na stacji Pogotowia.

— **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel St. Georges): ob. Witold hr. Broel-Plater, ob. Ignacostwo Dowgiałłowie, ob. Stanisławostwo Wołodkowiczowie, ob. Ludwik Wołodkowicz, ob. Józef Dziekoński, ob. Jerzy Bychowiec, ob. Marja Lesowa, fabr. Otton Engelhardt, fabr. Ernest Hamler, ob. Kazimierz Przeciszewski, ob. Michał Wołłowicz.

(Hotel Europejski): ob. Ignacy Ciechanowicz, inż. Maksymiljan Szwank, kup. Jakób Szluter, ob. Jan Babiczew, ob. Leon Regulski, ob. Aleksy Chochrakow, ob. Józef Kisiel.

(Hotel d'Italie): ob. Anna Apelfen, ob. Marja Dziekońska, ob. Onufry Kornatowski, ob. Aniela Ziemacka, ob. Helena Wagnerowa, ob. Natalja Alferowa, ob. Jan Pierowski, ob. Nina Koroncewiczowa, prusk. pod. Ulrych Szeffel, pułk. Eugenjusz Albowski.

(Hotel Niszkowskiego): ob. Kazimierz Rzewuski, ob. Marja Rodziewiczowa, ob. Józef Piotrowicz, ob. Kazimierz Dowgiałło, ob. Teresa Jundziłłówna, ob. August Tucz, ob. Maciej Erdrejch, ob. Szymon Erdrejch, ob. Józef Szczuka, ob. Katarzyna Beszludna, ob. Andrzej Bujnicki, ob. Zygmunt Ertman, ob. Paulina Litwinowa, ob. Julja Paszkowska, ob. Jan Dzerewiago, ob. Grzegorz Korsak, pułk. Henryk Bagieński.

Wyścigi konne.

W ubiegłą niedzielę zakończył się sezon wyścigów konnych. Ostatni dzień wyścigów nie zgromadził już tyle publiczności, co niedzieli poprzedniej, jednak było osób sporo — przeważnie stałych bywalców. Gra przeciętna. Obrót totalizatora — do 7 tys. rb. Wygrane drobne. Hipodrom suchy i pylny.

Przebieg wyścigów był następujący:

I. Wyścig płaski. Nagr. główn. zarz. stadn. państw. 450 rb. dla og. i kl. Przestrzeń półtorej wiorsty.

1) „Pikador" L. Hryckiewicza (m. 1 s. 52), 2) „Ardesz" rotm. Karatiejewa.

II. Wyścig gentelmański „Steeplechase". Nagr. członków Towarzystwa 250 rb. dla koni 4 letn. i starsz. Przestrzeń 3 wiorsty.

1) „Pelija" S. Spiridonowa (jeźdz. poruczn. Tatarowskij) (m. 4 s. 5), 2) „Tanagra" bar. Drachenfelsa (jeźdz. właśc.), 3) „Iżora" korn. Titowa jeźdz. właśc.).

III. Wyścig płaski. Nagr. Tow. 250 rb. dla og. i kl. Przestrzeń półtorej wiorsty.

1) „Gamratka" korn. Griniewa (m. 1 s. 54), 2) „Karelja" P. Gnoińskiego, 3) „Kabaletta" S. Spiridonowa.

VI. Wyścig płaski. Nagr. Tow. „loteryjna" 400 rb. z dodaniem tych pieniędzy, które wpłynęły dla 3 letn. i starsz. og. i kl. Przestrzeń 2 wiorsty.

1) „Satyryk" poruczn. Jelczyna (m. 2 s. 34), 2) „Mucjusz Scevola" bar. Drachenfelsa, 3) „Pandora" korn. Degnera. Wycofany „Wasilsursk" von Kiparskiego.

V. Wyścig gentelmański, z płotami. Nagr. Tow. 150 rb. Przestrzeń 2 wiorsty.

1) „Gwiazda" S. Spiridonowa (m. 2 s. 40) jeźdz. Tatarowskij), 2) „Casta Diva" hr. Breza (jeźdz. Pozojew), 3) „Bi-cheppi" poruczn. Boguckiego (jeźdz. właśc.), 4) „Warchoł" Gnoińskiego (jeźdz. korn. Griniew).

VI. Wyścig płaski. Nagr. główn. zarz. stadn. państw. 300 rb. dla og. i kl. Przestrzeń 2 wiorsty.

1) „Par-bleu" L. Hryckiewicza (m. 2 s. 40), 2) „Contra" M. B. S., 3) „Nachebak" B. Kowerskiego, 4) „Reddita" hr. Brezy.

VII. Wyścig płaski. Nagr. Tow. 200 rb. dla og. i kl. Przestrzeń półtorej wiorsty.

1) „Ironja" korn. Degnera (m. 1 s. 55), 2) „Feja" poruczn. Tatarowskiego, 3) „Timian" P. Petersona, 4) „Kolibri" bar. Hejkinga.

VIII. Wyścig płaski. Nagr. główn. zarz. stadn. państw. 350 rb. dla og. i kl. Przestrzeń 2 wiorsty.

1) „Nowa" L. Hryckiewicza (m. 2 s. 32), 2) „Klondajk" rotm. Karatiejewa, 3) „Turin" P. Gnoińskiego. Wycofana „Misiurka" M. B. S.

IX. Wyścig płaski. Nagr. główn. zarz. stadn. państw. 350 rb. dla og. i kl. przestrzeń półtorej wiorsty.

1) „Gallo" rotm. Karatiejewa (m. 1 s. 54), 2) „Sultan" K. Karnajewa, 3) „Gibraltar I-szy" S. Spiridonowa. Wycofano: „Tedesko" H. Jamontta, „Lulu" von Kiparskiego i „Zbyszko" L. Hryckiewicza.

Na zakończenie odbył się „konkurs konia wierzchowego" (7 przeszkód). Nagr. starsz. członka wil. Tow. wyścigów konnych, p. M. Meysztowicza.

Pierwszą nagrodę zdobył kom. Romanow na własnym koniu, drugą i trzecią kom. Griniew również na własnych koniach.

O.

PROWINCJA.

= **Wiłkomierz** (kor. wł.).

Losy gimnazjum żeńskiego w Wiłkomierzu od czasu, gdy przeniesioną została p. Ramułowa są pewniejsze. Osoba uspołeczniona, energiczna, całem sercem oddana sprawom wykształcenia dzieci, wiele łoży trudu i starań dla utrzymania zakładu naukowego, o który miasto troszczy się zbyt mało, tembardziej, że i dom, w którym mieści się obecnie gimnazjum należy do miasta i przydałby się na kancelarję Zarządu miejskiego. Gdy wszczęto starania o nadanie gimnazjum żeńskiemu praw szkół rządowych, okrąg naukowy oświadczył, że jest to możliwe do urzeczywistnienia tylko w tym wypadku, jeżeli gmach gimnazjalny obecny będzie odpowiednio do potrzeb odrestaurowany. Obliczono wydatki na 2,500 rb. Zwrócono się przedewszystkiem do miasta z prośbą o pomoc, lecz otrzymano odpowiedź odmowną.

Mówią że miasto już wydało na gimnazjum męskie znaczniejszą sumę. Lecz Wiłkomierz nie jest miastem biednem i w szeregu innych powiatowych gub. kow. zajmuje miejsce domagające. Zdawałoby się więc, że udzielenie pewnej choćażby zapomogi, by zapewnić egzystencję gimnazjum żeńskiego jest obowiązkiem miasta. Jednakże tak nie jest.

Dla zebrania wyżej wymienionej sumy urządzono zabawę, rozesłano listę ofiar i zebrano dotąd przeszło 1,000 rb. Brak jeszcze 1,000 rb.

Uczenic gimnazjum liczy obecnie 46, wpisy więc nie wystarczają na wszystkie potrzeby. **rad.**

= **Dobejki,** pow. wiłkomierski.

Na zgromadzeniu gminnem 5 (18) b. m. uchwalono poczynić starania o zamknięcie istniejącego w m. Dobejkach sklepu monopolowego, tudzież o zamykanie wszystkich piwiarń w niedziele i święta w ciągu całego dnia.

= **Szawle.**

Już zaczęli się zjeżdżać partjami sezonowi robotnicy rolni, sprowadzeni z Królestwa Polskiego za pośrednictwem kowieńskiego T-wa Rolniczego. W pow. szawelskim wynajęli takich robotników m. in. następujący ziemianie: Komar, Naryszkin (maj. Grużdzie), Ławcewicz i inni.

= **Grodno.**

Zamiast wizyt świątecznych złożyły ofiary na rzecz Tow. Dobroczynności przy Farze grodzieńskiej następujące osoby:

J. A. 50 kop., Ajewska 50 kop., Aleksandrowicz 3 rb., Arciuszkiewicz 1 rb., Arnold 30 kop., Augustiewiczowie 2 rb., ks. Autuchewicz 5 rb., Awracewicz 30 kop., Bagieńscy W. i O. 1 rb., Barabanowa 30 kop., Bekiesz 1 rb., Bielawscy 2 rb., Bielińscy 1 rb., Bieńkiewiczowa 50 kop., Bohdziewicz 1 rb., ks. kan. Bojaruniec 5 rb., Bojko 1 rb., Borkowscy 3 rb., Borowicki 1 rb. 15 kop., Borowski 1 rb., Bortnowscy 1 rb., Bułakowska 50 kop., Buszowie 1 rb. 50 kop., Butoko M. 45 kop., ks. Chalecki 3 rb., Chlewińska P. 50 kop., Chlewiński J. 50 kop., Cybulski 1 rb., Cychonek 1 rb., Cydzik 1 rb., Czerniawska Marja 3 rb., Czerniawscy 2 rb., ks. kan. Czerniawski 10 rb., ks. Konstanty Światopełk-Czetweryński 3 rb., ks. Stanisław Światopełk-Czetwertyński 3 rb., W. D. 86 kop., Dąbrowska 1 rb., ks. Dawidowicz 3 rb., Dudzińska 1 rb., P. E. 50 kop., Eysmont 1 rb., Eysmont J. 30 kop., Eysmontowie 1 rb., Ferenzowie 1 rb., Filipp 1 rb., ks. Fordon 1 rb., Gabryelewska 50 kop., Galska A. 1 rb., Galska W. 1 rb., Galecka 30 Giedroyciowie A. 1 rb., Giedroyciowie K. 2 rb., Giedroyć W. 1 rb., Grunberg 1 rb., Hornowska 50 kop., ks. Hryńkiewicz 1 rb., Hulanicka 1 rb., Jabłoński 1 rb., Janulewicz 1 rb., Jegorow 1 rb., Juraha 50 kop., Kaczmarczyk 1 rb., Kalenkiewicz 1 rb., Kamieńska 1 rb., Karnowa 1 rb., Karolawska 1 rb., Kliks 1 rb., Klimowicz 50 kop., Klukowski 50 kop., Klossowska 1 rb., Kotowski 3 rb., Kozon 1 rb., Krupski 1 rb., Krzywiec 1 rb., Kuczyński 50 kop. ks. Kiksiewicz 5 rb., Kurkowska 2 rb., ks. Kuryłłowicz 3 rb., Leonowicz 1 rb., Lewandowicz 1 rb., Linke 1 rb., Listowscy 3 rb., Loodttowie 3 rb., Łukaszewscy 1 rb., Łukjżo 30 kop., Mackiewicz 2 rb., Malesza 1 rb., Malewicz 1 rb., Malinowski J. 3 rb., Malinowski J. 1 rb., Malachowska 50 kop., Małaszko 50 kop., Marten 50 kop., Michaelis 3 rb., Młynowski 1 rb., Moroz 1 rb., Niedźwiecki 50 kop., Nielubowiczowie 3 rb., Niemczynowicz 1 rb., Nikołajewa 50 kop., Niunia i Lala 1 rb., J. O. 50 kop., Obrębscy 1 rb., Odrowążyna 2 rb., Okulicz 50 kop., Onojżko 1 rb., ks. Ostrejko 50 kop., Ottowiczowie 2 rb., P. 50 kop., Pacynko 30 kop., Pankiewicz 1 rb., Pawłowicz 3 rb., Perczyński 50 kop., Piotrowska 50 kop., Pisanko 1 rb. 50 kop., ks. Pleskaczewski 1 rb., Poliński 50 kop., Półjan A. 4 rb., Półjan T. 1 rb., Półjanowski 50 kop., Poczobutt 1 rb., Popławska E. 1 rb., Popławski W. 2 rb., Połocka 1 rb., Prussator 1 rb., Puzyrewska 50 kop., Radzikowski 1 rb., Radziszewska 1 rb., Rejngardt 1 rb., Rogowscy 2 rb., Rojszyk 50 kop., Rossochaccy 1 rb., Rudajtis 1 rb., Rukujżo 1 rb., Ruszczewski 1 rb., Rutkowski 1 rb., Sadowska B. 50 kop., Sadowski A. 1 rb., Sagin 2 rb., Sapoćko 1 rb., Sarosiek H. 1 rb., Sarosiekowie 1 rb., Sassulicz 1 rb., Sawiccy 2 rb., Sawicka H. 1 rb., Sawicki A. 50 kop., Sawiniec 50 kop., Sinkiewicz 30 kop., Skorupko 50 kop., Sławiński 31 i pół kop., Smolińska 1 rb., Sobolewska 1 rb., Sobolewska P. 1 rb., Stefanowiczowa 1 rb., Sulewska 1 rb., Sulewski W. 1 rb., Świderski 1 rb., Szaciłło 1 rb., Szarejkówna 50 kop., Szantyr 1 rb., Szeszko 50 kop., Szumkowski 1 rb., v. Talheim 1 rb., Tarasiewicz K. ks. Tartyłło 3 rb., Tomaszewicz 50 kop., Trejgiel 30 kop., Tronczyńska 50 kop., Truskowska 1 rb., Uzunowa 1 rb., Walentukiewicz 1 rb., Waliszewska 50 kop., Walter 1 rb., Wasilewska 1 rb., Wasilewska A. 1 rb., Werstakowscy 1 rb., Wężyk-Widawska 1 rb., Wierzbicka M. 50 kop., Wierzbicki 1 rb., Wojciechowski 1 rb., Wołkowicka 50 kop., Wołonsewicz 50 kop., Wróblewska 1 rb., Zaboklicki 1 rb. 50 kop., Zakrzewski 1 rb., Zaleska 2 rb., Zawadzka 1 rb. 50 kop., Zgórscy 50 kop., Złocki 1 rb., Zwierzewicz 30 kop., Żardyńska 50 kop., Żamojtel 1 rb., Żongałłowiczowa 1 rb., ks. Żyliński 2 rb. Od osób, które złożyły mniej 30-stu kop. otrzymano ofiar 17 rb. 39 kop.

W imieniu biednych i sierot z ochrony wszystkim Ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać" prezes Towarzystwa

Dziekan, **ks. A. Czerniawski.**

= **Białystok.**

Rada miejska postanowiła zapisać się na członka wszechrosyjskiej Ligi walki z gruźlicą i na ten cel wyasygnowała 10 rb. Wydział gubernjalny grodzieński do spraw miejskich, na skutek protestu gubernatora, skasował uchwałę powyższą, twierdząc że Rada osygnując 10 rb. na składkę członkowską, wykroczyła z ram udzielonej jej przez prawo kompetencji. Rada zaskarżyła do senatu. Atoli w pierwszym departamencie zdania senatorów podzieliły się. Część z nich bowiem była zdania, że miasta, jako ogniska chorób, powinny dbać o rozwój towarzystwa, zwalczającego gruźlicę. Część inna natomiast podzielała zdanie gubernatora i wydziału gubernjalnego. Sprawa została przesłana do opinji ogólnego zgromadzenia senatu. Lecz i tam nie została ostatecznie rozstrzygniętą z powodu rozbieżności poglądów na nią. I oto teraz sprawą o 10 rb. zajmie się wydział konsultacyjny ministerjum sprawiedliwości.

= **Dyneburg** (kor. wł.).

D. 10 (23) maja odbyło się doroczne ogólne zebranie T-wa spożywczego. Przybyło zaledwie 38 osób.

Komisja rewizyjna wytknęła zarządowi ciągły wzrost długów T-wa, które doszły w r. sprawozdawczym do 18,294 rb. (w roku poprzednim było 4,593 rb) przy równoczesnem zmniejszeniu się kapitału obrotowego. Pochodzi to w pewnej mierze z panującego u nas niepożądanego zwyczaju brania przez konsumentów towaru na kredyt.

Zebranie po nader ożywionych rozprawach uchwaliło prosić zarząd o stopniowe ograniczenie kredytu.

W dalszym ciągu omawiano sprawę usunięcia ze sklepów spożywczych T-wa handlu trunkami, lub przynajmniej jego zmniejszenia. Zebranie powołało komisję, mającą zająć się tem i opracować odpowiedni memorjał na najbliższe nadzwyczajne zebranie członków T-wa.

Czysty zysk z r. sprawozdawczego w kwocie 2,346 rb. podzielono w sposób następujący: do kapitału zapasowego wyznaczono 234 rb. 60 kop., na dywidendę dla członków T-wa 407 rb., premjum za kupione towary 862 rb. 40 kop., gratyfikacje dla członków zarządu przeznaczono 470 rb., gratyfikacje dla subjektów sklepowych 352 rb., wreszcie na fundusz zapomogowy dla tychże subjektów resztę, czyli 20 rb.

Preliminarz na r. bież. przewiduje dochód 11,400 rb. rozchód 8,759 rb. i czysty zysk 2,641 rb.

Najdonioślejszą sprawą na zebraniu było omówienie i przyjęcie wypracowanej przez Zarząd ustawy, normującej byt funkcjonarjuszów i subjektów sklepowych T-wa, która ma wejść w życie od d. 1 (14) stycznia 1915 r.

W końcu odbyły się wybory. Na członka Zarządu powołano ponownie mec. W. Downarowicza. Na kandydatów: pp. Bujską i Brazajtisa.

W d. św. Stanisława prawie wszyscy katolicy (a jest ich przeszło pół tysiąca), zatrudnieni w miejscowych warsztatach kolejowych, pracowali przez dzień cały, gwałcąc święto uroczyste, aby nie stracić dziennego zarobku. Szkoda, że duchowieństwo nowego kościoła, do którego parafji należą pracujący w tych warsztatach, nie odezwało się słówkiem przestrogi, pozostawiając święcenie dnia tego do całkowtego uznania nieuświadomionej rzeszy robotniczej. **Az.**

= **Mohylew** (kor. wł.).

Dn. 27 kwietnia (10 maja) odbyło się walne zebranie członków klubu Polskiego.

Z 82 członków przybyło na zebranie tylko 20 osób. Obojętność na sprawy społeczne jest zwykłą cechą polaków mohylewskich.

Sprawozdanie za rok ubiegły i preliminarz na rok bieżący, po długich debatach o wynajęciu dogodniejszego mieszkania, zostały zatwierdzone. Na nowy lokal przeznaczono 1800 rb., lecz za te sumę nie można dostać odpowiedniejszego dla klubu.

Niektórzy są zdania, że ponieważ lokal klubowy nie jest w śródmieściu to też nikt prawie nie bywa w klubie. W rzeczywistości jednak główny powód tkwi w tem, że my polacy, mieszkający w Mohylewie, nie czujemy potrzeby łączenia się między sobą, dzielimy się na partje, a chętniej bywamy w obcem towarzystwie.

Do zarządu powołano ponownie prawie wszystkich członków, którzy byli w zarządzie od założenia klubu, t. j. od 1907 r.

Obecnie przeto w skład zarządu wchodzą: pp. Witold Żukowski — prezes, Augustyn Biretto — wice-prezes, Idalja Zawadzka — gospodyni lokalu, Antoni Zieliński — skarbnik, Leon Wojciechowski — sekretarz, oraz pp. Jan Furowicz, Mirosław Obiezierski, Wacław Prosiński i Stanisław Zawadzki jako członkowie rady.

A. Dönhoff.

W witebskiem T-wie Rolniczem.

W d. 27 kwietnia (10 maja) odbyło się ogólne doroczne zebranie członków T-wa Rolniczego.

Z ogólnej liczby 275 członków przy końcu posiedzenia było obecnych tylko 32.

Posiedzenie zagaił prezes T-wa p. S. Łopaciński, który na to posiedzenie wprost z Petersburga przyjechał. Na wstępie uczczono przez powstanie pamięć zmarłych w roku sprawozdawczym członków, poczem nastąpiło przyjęcie nowych członków i sprawozdania.

Członek-sekretarz p. Szachanzarow zaznacza, że T-wo istnieje już rok 37-my i że w roku sprawozdawczym ujawniło ono działalność ożywioną, czego dowodem jest zjednoczenie pod egidą witebskiego T-wa Roln. wszystkich istniejących w gubernji kółek rolniczych; otwarcie Biura Pomocniczego do przygotowania prac na zjazd rejonowy wileński, związany ze sprawą przejrzenia traktatu handlowego z Niemcami; wzięcie udziału w gubernjalnych naradach serwitutowych; starania w departamencie rolnictwa o polepszenie bytu materjalnego, założonej przez T-wo Tużeśniańskiej szkoły rolniczej etc.

P. Śmigielski, skarbnik T-wa zdał sprawę z obrotów kasowych. Na r. 1914 uchwalono preliminarz w sumie 10,571 rb. 38 kop., w tem przewiduje się wydatki na sumę 8,459 rb. 37 kop. Postanowiono starać się w depart. rolnictwa o asygnowanie dla T-wa 15,000 rb. na podniesienie różnych gałęzi rolnictwa, a głównie mleczarstwa i hodowli bydła. Sprawozdanie z działalności Biura Komisowego, na czele którego w tym roku postawiono wykwalifikowanego fachowca, wykazało znaczne powiększenie się obrotu. Kosztorys Biura Komisowego stanowi 1255 rb. 80 kop., rozchód 980 rb.

Wice-prezes T-wa p. Bujnicki zdał sprawę z kapitału i pieniężnych zasiłków, udzielonych T-wu przez depart. rolnictwa i miejscowe ziemstwa na utrzymanie Tużeśniańskiej szkoły rolniczej. Na propozycję p. Bujnickiego zebranie upełnomocniło Radę T-wa starać się w depart. rolnictwa o udzielenie 1800 rb. na pokrycie deficytu szkoły Tużeśniańskiej i 2500 rb. na przeprowadzenie wodociągów. T-wo Roln. na ten cel daje 2500 rb. Postanowiono do tej roboty przystąpić natychmiast. Kosztorys szkoły na rok bieżący równa się 33,510 rb. 69 kop. Szczegółowe sprawozdanie z działalności szkoły przedstawił zarządzający nią p. Michałowski.

Mleczarz specjalista p. Szachnazarow zdał sprawę z urządzonych przez T-wo Rolnicze w jedenastu punktach gubernji kursach mleczarstwa, hodowli, karmienia i leczenia bydła. Tenże referent czytał sprawozdanie komisji zajmującej się kółkami rolniczemi i mówił o działalności kółek, których w gubernji witebskiej jest 124, najwięcej czynne: witebskie, wieliskie, połockie. 59 kółek nadesłało sprawozdania. W tym roku otwarto przy kółkach 15 bibljotek, 16 składów rolniczych, 17 dowarzystw drobnego kredytu, 19 wystaw urządzono, powstało 5 związków mleczarskich, 5 związków kontroli obór.

Prezes T-wa, p. Łopaciński i wiceprezes p. Bujnicki, zaproszeni byli do wzięcia udziału w naradzie gubernjalnej o serwitutach pod przewodnictwem gubernatora, która to narada odbyła się w grudniu r. 1913. P. Bujnicki zdając z niej sprawę zaznaczył, że projekt opracowany przez główny zarząd rolnictwa, tyczący się sprawy serwitutów, nosi wszystkie cechy biurokratyzmu, gdyż ułożony jest bez znajomości stosunków i warunków miejscowych, to też na naradzie członków Rady T-wa Rolniczego witebskiego postanowiono zwrócić uwagę na pożądane zmiany w niektórych paragrafach projektu państwowego i jedną kopję tego protokółu przesłać prezesowi T-wa do Petersburga, aby z tem zwrócił się do komisji serwitutowej, a inne kopje rozesłać do wszystkich tow. rolniczych powiatów inflanckich. W gub. witebskiej serwituty są tylko leśne, wobec czego proponuje się zmiany następujące: oszacowanie wartości siana leśnego na przestrzeni serwitutowej, zjadanego przez bydło włościańskie, jest niemożliwe, bo w lesie kosić niema możności, pożądanem przeto jest, aby przy regulowaniu serwitutów wynagrodzenie włościan działami ziemi, tylko z przestrzeni serwitutem obciążonych, postępując tak, jak to zrobił państwowy zarząd rolnictwa, nadając pastwiska włościanom, osiadłym na ziemi skarbowej t. j. na każdy nadział włościański, czyli 20 dziesięcin, oddzielić 1,5 dziesięciny pastwiska serwitutowego. Ziemia oddana włościanom nie powinna przewyższać jednej trzeciej części całej przestrzeni serwitutem obciążonej. Ziemia oddana jako wynagrodzenie powinna być odcięta tylko z przestrzeni serwitutowej, zamiana na inną może nastąpić tylko za zgodą właściciela. Dla wyrąbania i zabrania lasu, który należeć ma tylko do właściciela, powinien być naznaczony czas, nie mniej trzech lat. Prawo prośby o zniesienie serwitutu winno zostać tylko po stronie właściciela majątku serwitutem obciążonego, a nie po obu stronach zainteresowanych. Do składu komisji obradujących nad uregulowaniem serwitutów powinni być przypuszczeni, z prawem głosu decydującego, trzej przedstawiciele z wyboru powiatowych ziemskich posiedzeń.

P. Lisowski, delegat na zjazd rejonowy wileński, zdawał sprawę z posiedzeń zjazdu, działu rolniczego, do którego należał. P. Makowiecka, prezeska siebieskiego kółka rolniczego, delegatka na wystawę wileńską drobnego przemysłu, mówiła o swym udziale w tej wystawie.

Rada T-wa oznajmiła członkom T-wa o staraniach lepelskiego T-wa Roln., aby majątek Zahacie, obszaru 400 dziesięcin, ofiarowany przez p. Iwaszewską na otwarcie tam niższej szkoły rolniczej, w razie rozwiązania T-wa lepelskiego przeszedł do T-wa Roln. witebskiego.

T-wo w początkach czerwca urządza dla członków kółek, ekskursję rolniczą do gubernji baltyckich i Finlandji, asygnując na ten cel 200 rb., departament zaś rolnictwa daje rb. 500.

Pomimo otrzymanej już raz odmowy postanowiono znowu starać się w głównym zarządzie poczt i telegrafów o zwolnienie korespondencji kółek rolniczych od opłat pocztowych. Prezes T-wa p. Łopaciński obiecał te starania poprzeć osobiście.

W myśl ustawy ustępowali: wiceprezes, dwóch członków Rady, członek-skarbnik, członek-sekretarz t. j. pp. Bujnicki, Andracki, Rożnowski, Śmigielski, Szachnazarow. Wszystkich jednogłośnie wybrano ponownie. Na miejsce zmarłego członka Rady von Reutelna wybrano p. W. Nitosławskiego, na prezesa Komitetu Nadzorczego na miejsce odmawiającego się od tego Tużeśniańskiej szkoły gospodarczej, urzędu hr. K. Zabiełły przez aklamację wybrano p. Bujnickiego, na członka Rady p. S. Hłaskę, do Komisji Rewizyjnej pp. A. Suryna, R. Rożnowskiego, F. Kossowa.

Na posiedzeniu widzieliśmy kilku włościan, przedstawicieli kółek rolniczych, którzy wykazywali zainteresowanie i nawet orjentację w sprawach rozpatrywanych, lecz całość zebrania zrobiła wrażenie, że Tow. Roln. witebskie ma tylko grono ludzi, którzy na barkach swych dźwigają odważnie pracę społeczną, a większość członków muszą do tej pracy z trudem wciągać.

Z. R.

Z Rusi.

+ **Zagrożony majątek.** Do „Dziennika Kijowskiego" donoszą z lipowieckiego powiatu, że rozległe dobra Gródeckie, obejmujące 4,000 dziesięcin ziemi, dawniej własność Wołodkowiczów, a od r. 1905 pani Dachowskiej, nabyte w końcu ubiegłego roku przez p. Adama Podoskiego, mają być obecnie rozparcelowane. Obecny właściciel majątku prowadzi pertraktacje z Bankiem włościańskim. Układy są dopiero w toku, gdyby się więc znalazł nabywca, możnaby jeszcze majątek uratować.

+ **Skutki huraganu.** Z różnych miejscowości Podola donoszą o dużych spustoszeniach, jakie poczynił huragan 5 (18) maja. Dużo starych drzew wyrwanych, dużo dachów zerwanych. Znaczne szkody huragan poczynił również na linji kolejowej.

+ **Awans arcybiskupa wołyńskiego.** „Utro Rossii" pisze, że arcybiskup wołyński Antonjusz, pozostawiony na dotychczasowej katedrze, otrzyma tytuł osobisty metropolity, tak samo jak niegdyś arcybiskup litewski Józef Siemaszko.

+ **Nowy zawód W. Czeberiakowej.** Przed paru tygodniami znana z procesu Bejlisa W. Czeberiakowa zwróciła się do administracji cyrku braci Jefimowów z propozycją wystąpienia z produkcjami na arenie cyrkowej. Wobec tego, iż w afiszu nie zostało wymienione, jaka mianowicie sensacja ma być zaprodukowana, policmajster odmówił podpisania afisza.

Wówczas W. Czeberiakowa zwróciła się z odpowiedniem podaniem do gubernatora, zapewniając go, że wystąpi w roli „nader skromnej". Prośbie Czeberiakowej stało się zadość, lecz już po niewczasie, ponieważ pozwolenie nadeszło po zwinięciu przedsiębiorstwa cyrkowego.

Z Królestwa.

× **Konkurs „Bibljoteki im. Bolesława Prusa".** Na ogłoszony przez wydawnictwo tanich książek dla dzieci i młodzieży p. t. „Bibljóteczka im. Bolesława Prusa" konkurs na powiastkę historyczną dla dzieci wiejskich nadesłano prac 15.

Sąd konkursowy, złożony z pp. prof. T. Korzona, I. Dąbrowskiego, C. Niewiadomskiej, P. Sieroszewskiej, R. M. Brzezińskiej, St. Gębarskiego, H. Jeziorańskiej, zakwalifikował:

I-szą nagrodę (75 rb.) otrzymała p. Antonina Domańska z Krakowa za powiastkę „Złotych mroków szary świt"; II-gą nagrodę (60 rb.) otrzymała Cecylja Kropiwnicka z Bronowic za powiastkę „Piast"; III-cią nagrodę (30 rb.) otrzymała p. M. Szron z Warszawy za pow. „Boże bądź miłosierny".

× **Kursy dla asystentów kontroli obór,** urządzone staraniem sekcji chowu bydła C. T. R. w Warszawie rozpoczną się dn. 9 (22) czerwca.

Kursy obejmować będą następujące przedmioty: Anatomja, fizjologja, żywienie, hygjena i rachunkowość kontroli; trwać będą do 12 (25) lipca. Kursy odbywać się będą przy ul. Miodowej Nr. 17 w lokalu Kursów Przemysłowo-Rolniczych. Opłata za wykłady wynosić będzie 20 rb. Tanie mieszkanie oraz wikt znajdą słuchacze w hotelu Polskim, ul. Długa 29. Warunki przyjęcia: ukończenie kursów albo szkoły rolniczej, lub też conajmniej ro

go utrzymania z własnych zasobów, ujrzą się w konieczności korzystania z tej fundacji. Majątek fundacji, ulokowany w galicyjskiej Kasie oszczędności wynosił dnia 1-go stycznia 1913 roku 70,207 koron, a dochód w roku ubiegłym wynosił 3,867 koron. Z powyższej kwoty wypłacono dwa stypendja: Zygmuntowi Miłkowskiemu i Józefowi Chociszewskiemu po 1,142.62 koron.

§ **Pogrzeb Koździonia.** W Boguminie (Ks. Cieszyńskie) odbył się w tych dniach pogrzeb zasłużonego działacza na polu szkolnictwa, inspektora szkolnego Pawła Koździonia. W pogrzebie uczestniczyły tysiączne tłumy i wszyscy delegaci, przybyli na zjazd Macierzy szkolnej.

Z Rosji.

* * **Sprawa rotmistrza Treszczenkowa.** Głośny sprawca rozstrzelania robotników w kopalniach złota nad Leną, rotmistrz Treszczenkow, stanie przed irkucką Izbą sądową w Bodajbo w końcu maja, oskarżony z art. 338 i 339 oraz 2 punktu 391 art. ust. karnej.

* * **Rozwód małżonków Denisowów.** Małżonka członka Rady Państwa, Denisowa, wystąpiła z powództwem cywilnem przeciwko mężowi w wysokości kilkuset tysięcy rubli. Pomiędzy innemi Denisowowa żąda 190 tys. rubli na utrzymanie. Sprawę rozważać będzie sąd okręgowy przy drzwiach zamkniętych. W charakterze świadków wystąpią wyżsi członkowie ministerjum oświaty ze swym szefem na czele.

* * **Czternaście i pół miljona powództwa cywilnego.** Na zjednoczonem posiedzeniu pierwszego i kasacyjnego departamentów Senatu rozważano powództwo sądowe intendenta 9-go korpusu armji, gen. Brandta, przeciwko ministrowi Tmaszewowi, Kokowcowowi, Konowałowowi i Litwinowowi-Falenskiemu w wysokości 14 i pół miljonów rubli, za straty poniesione przez przedwczesne ogłoszenie w „Praw. Wiestniku" wiadomości o wygaśnięciu przywileju na wynalazek Brandta.

Senat z przyczyn formalnych odrzucił powództwo cywilne.

* * **Tydzień lotniczy w Petersburgu.** (P.) Głośny lotnik francuski Pegoud, w obecności przeszło 100-tysięcznego tłumu, dokonał w ciągu czterdziestu minut 50 kozłów, z których 15 w bezpośredniem następstwie po sobie. Pegoud wyjeżdża na popisy do Moskwy.

* * **Zjazd w sprawie dobroczynności publicznej.** Pod przewodnictwem ministra Makłakowa otwarty został w Petersburgu ogólnorosyjski zjazd w sprawie opieki publicznej. Na zjazd przybyło 300 osób. Prace zjazdu podzielone zostały na dwie sekcje. Jedna z nich zajmie się sprawą dzieci podrzutków, a druga opieką nad zniedołężniałymi starcami, kalekami i włóczęgami. Minister Makłakow wygłosił dłuższą przemowę, w której zwrócił przedewszystkiem uwagę, że sprawa opieki publicznej weszła na porządek dzienny jako zadanie ogólnopaństwowe po wprowadzeniu ziemstw w 1864 r. W 1874 r. wydany został ukaz, polecający wszechstronnie opracować tę kwestję. Sprawa zorganizowania opieki publicznej ucichła wkrótce i dopiero po 20 latach w 1892 r. utworzona została specjalna komisja pod przewodnictwem sekretarza stanu, Grota. Wskutek choroby Grota prace komisji wkrótce zostały przerwane i dopiero w 1906 r. Maksimow opracował ustawę kuratorjów, której nie dane było wszakże urzeczywistnić się.

Obecnie, zdaniem ministra Makłakowa, nadeszła chwila, aby rząd wespół z ziemstwami i samorządami miejskimi przystąpił do racjonalnego zorganizowania dobroczynności publicznej. Sprawa ta według posiadanych przez rząd danych cyfrowych wymagać będzie kilkuset miljonów rb. Z dobroczynności publicznej w Rosji korzysta przeciętnie 5prc. ludności, co wobec 160 miljonów ludności w państwie stanowi około 8 miljonów osób. Średnie najskromniejsze utrzymanie każdego wynosi około 20 rubli, a więc rocznie 160 miljonów, które rząd wespół z organizacjami społecznemi musi pokrywać.

Minister spodziewa się, że zjazdowi obecnemu uda się tę pierwszorzędnej wagi kwestję zepchnąć z martwego punktu ku pożytkowi państwa.

* * **Katastrofa Haber-Włyńskiego.** Pisma moskiewskie zamieszczają opisy katastrofy, której ofiarą padł p. A. Haber-Włyński.

D. 8 (21) maja o godz. 6 wieczorem na aerodromie moskiewskim wojskowa komisja lotnicza dokonywała próby nowego aeroplanu systemu „Duperdussin'a", zbudowanego w fabryce „Dux".

Haber-Włyński podjął się dokonania pierwszego wzlotu na nowym aeroplanie z pasażerem — mechanikiem A. Muchinem.

Haber-Włyński wzniósł się przy wietrze o szybkości 7 metrów na sekundę. Motor „Gnom" o 80 siłach pracował doskonale. Wkrótce jednak zauważono, iż latawiec szybuje nie równo. Na wysokości 100 metrów lotnik zatoczył koło i niespodziewanie począł opuszczać się. Przód aparatu nachylił się ku ziemi. Haber-Włyński trzykrotnie włączał motor, ażeby zapobiedz większemu jeszcze pochyleniu aparatu. Na wysokości 15 metrów aparat pochylił się raz jeszcze i po chwili „Duperdussin" ze znaczną siłą uderzył się przodem o ziemię.

Haber-Włyński upadł, odrzucony o kilka kroków od aparatu, który przewrócił się na miejscu i ciężarem swym przygniótł mechanika.

Pokrwawiony lotnik cicho jęczał; niezwłocznie pośpieszono na ratunek i nieszczęśliwego odwieziono do szpitala Sołdatenkowskiego. Był nieprzytomny i w czasie opatrunku bredził. Lewą nogę ma złamaną w dwóch miejscach. Kwestja amputacji jest jeszcze niezdecydowaną.

Mechanik Muchin zmarł w nocy nie odzyskawszy przytomności.

Sądzą, że Haber-Włyński nie był dostatecznie obeznany z mechanizmem „Duperdussin", dość skomplikowanym. Z drugiej zaś strony wszyscy członkowie komisji uznają, iż aeroplany systemu „Duperdussin" należą do najniebezpieczniejszych.

* * **Pożar.** (P.) W miasteczku Porochowych pod Petersburgiem wybuchł pożar w jednym z domów drewnianych. Z rodziny Fiedorowów spaliło się siedmioro dzieci w wieku do lat 14-tu. Fiedorow z żoną wyskoczyli z okna drugiego piętra i doznali ciężkich obrażeń ciała. Ogień przeniósł się na inne domy. W czasie pożaru odniosło obrażenia cielesne 11 osób.

Na obczyźnie.

Zgon kapłana. W Petersburgu dn. 10 (23) bm. zmarł ks. Adam Akko, kanonik honorowy kapituły mohylowskiej i kapelan kaplicy Maltańskiej korpusu paziów. Pogrzeb nastąpi we wtorek na cmentarzu Wyborskim.

Sanatrjum polskie w Karlsbadzie. Dr. W. Maleszewski, lekarz praktykujący w Karlsbadzie od lat wielu, zakupił dom z ogrodem w celu stworzenia pierwszego polskiego sanatorjum. Stworzeniem takiego zakładu wypełnia on brak dotychczasowy nowoczesnego sposobu leczenia w Karlsbadzie. Chcąc odpowiedzieć zadaniu doktor M. posyła w zimie cały personel kuchenny zagranicę do szkół kucharskiej i djetycznej, otwartej przy jednej z klinik uniwersyteckich zagranicą. W zakładzie zatem doktora M. znajdzie każdy to, co do kuracji należy; nadto kąpiele na miejscu w zakładzie, Röntgen, radium itd. uzupełnią potrzeby sanatorjum. Komfort przytem europejski, ale za przystępne pieniądze, czystość, wygody obmyślane w szczegółach, opieka lekarska nie zdawkowa, lecz dokładna, bo pod codzienną kontrolą — oto charakterystyczne cechy tego nowego przedsiębiorstwa.

Kinematograf **„Bronisława"** w dzisiejszym wspaniałym programie, oprócz istotnie artystycznych obrazów: „Miłość poety" — dramat w 3-ch akt. i „Paragraf № 80", komedjo-farsa w 3 akt. — wystawia kilka obrazów z kroniki miejscowej, a mianowicie: Dzień „Białego kwiatka" w Wilnie 11 maja r. b.; Ostatnie wyścigi konne w Wilnie z tegoż dnia; Pobyt w Wilnie wiceministra Dżunkowskiego (wszystkie zdjęcia własne firmy „Bronisława"), a także Druskieniki, znana wszystkim miejscowość kuracyjna. Wkrótce kinematograf „Bronisława" będzie stale systematycznie wystawiać na ekranie wykonywane na własną rękę zdjęcia z życia Wilna i jego okolic. D. 14 maja będą dokonane zdjęcia z karkołomnych wzlotów lotników Wasiljewa i Kuźmińskiego. 28940

SPRAWA BISPINGA.

(Koresp. wł. i tel. Ag. Pet.).

W sobotę, po przerwie, posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się od zeznań p. Juljana Tołłoczki. Świadek był z księciem Druckim Lubeckim w zażyłych stosunkach i doradcą przy kupnie Teresina. Na kupno powyższego majątku książę zaciągnął pożyczkę 300 tys. rb. u Wawelberga. Z jakich funduszów ta suma została zapłaconą świadek nie wie. Książę mówił, że dług ten spłaci z dochodów. Na zapytanie, czy książę za okazaną pomoc proponował świadkowi jakieś honorarjum, p. Tołłoczko odrzucił szorstko: „nie ośmielił by się". Świadek znał księcia około lat 30.

W dalszym ciągu posiedzenia zbadano jeszcze 8 świadków z pośród robotników i służby teresińskiej. Wszyscy zeznają, że słyszeli strzały około 3. Zeznania nie wprowadziły nic nowego do sprawy.

Poniedziałkowe posiedzenie sądu rozpoczęło się od przesłuchania świadka Karola Kwiatkowskiego, który dopiero po zachodzie słońca widział konie przywiązane do drzewa. Świadek Stanisław Michałowski o wpół do trzeciej widział księcia i podsądnego. Później widział księcia samego o godzinie 2 i pół o pół wiorsty od Zielonki.

Zeznanie świadka było bardzo interesujące, wobec tego, że ustala inaczej czas rozstania się ord. Bispinga z księciem. Zeznanie świadka, bystrego, rezolutnego chłopca będzie prawdopodobnie należycie wyzyskane przez obronę, staje bowiem w sprzeczności z zeznaniami szeregu innych świadków, pracujących w parku, którzy wskazywali wcześniejszą porę spotkania księcia: jeżeli dać wiarę słowom chłopa, ord. Bisping istotnie mógł śpieszyć się na pociąg i nie zdążyć już na dworzec.

Szofer Paul, który od 1887 r. służył u księcia i zawsze z nim jeździł — twierdzi, że książę był bardzo dobrym dla pracowników. Mówił świadkowi nieraz o świetnym stanie interesów. O Kraśniku mówił niechętnie. Po zdarzeniu z strychniną, książę mówił:

„Wiesz, to była strychnina, któż to może nastawać na moje życie?

Przytem książę wyraził przypuszczenie, iż może wpadło trochę trucizny na szczury. Książę powiedział w końcu, iż nikogo nie podejrzywa i nie wierzy analizie.

PARLAMENT.

POSIEDZENIE RADY PAŃSTWA z dnia 12 (25) b. m.

(T. A. P.)

Przewodniczy Akimow, w loży ministrów zasiada prezes Rady ministrów i prawie wszyscy ministrowie. Akimow odczytuje depeszę Monarchy w odpowiedzi na powinszowanie w dniu urodzin, po odczytaniu rozlega się gromkie „hura".

Po załatwieniu kilku spraw Rada przystępuje do projektu

samorządu miast w Królestwie Polskiem.

Akimow zaznacza, że projekt ten już po raz trzeci wchodzi pod obrady Rady państwa. Po rozważeniu go w komisji porozumiewawczej i uchwale Dumy w sprawie najważniejszej, a mianowicie języka, komisja do porozumienia nie doszła i Duma pozostała przy swem zdaniu. Wobec tego prezes stawia tę kwestję pod obrady.

Mowa Goremykina.

Z woli Monarchy występuję tu po raz pierwszy w charakterze prezesa Rady ministrów. Nie myślałem, zasiadając śród Was, że honor ten i ciężar spadną na moje już słabnące barki. W moim wieku przekonań już się nie zmienia, ale zdania swego bynajmniej nie uważam za nieomylne i zawsze gotów jestem ustąpić ludziom lepiej i bliżej znającym pewną sprawę. Zwracając się do przedmiotu dzisiejszych obrad, muszę oświadczyć Radzie państwa, iż rząd uważa za swój obowiązek stać niezmiennie przy poprzedniem, już wyrażonem, zdaniu, ponieważ od tego czasu nie zaszło nic takiego, co mogłoby to zdanie zmienić. Nie będę utrudzał uwagi Rady różnemi argumentami co do istoty sprawy — wszystko to już jest Radzie doskonale wiadome z tych wszystkich mów, które tu były w tym przedmiocie wygłoszone. Pozwolę sobie tylko wskazać na trudności, jakieby wynikły dla rządu, gdyby Rada państwa w dalszym ciągu nalegała na swe zdanie i tę różnicę zdań, jaka wynikła w komisji porozumiewawczej pomiędzy Dumę i Radą państwa.

Trudność ta sprowadza się do rzeczy bardzo prostej. Jeżeli Rada i Duma będą się upierały przy swych zdaniach, to sprawa wprowadzenia ustawy miejskiej w gubernjach nadwiślańskich dojdzie do bardzo ciężkiej sytuacji, a nawet do sytuacji bez wyniku. Pozwalam sobie sądzić, iż Rada spełniła swoje zadanie, wskazując na te wątpliwości, jakie wywołuje punkt 4-ty art. 31-go projektu. Duma zgodziła się z Radą we wszystkiem z wyjątkiem tego punktu. Rząd po dojrzałem rozważeniu sprawy doszedł do przekonania, iż musi stanąć po stronie Dumy. W warunkach takich nie widzę okoliczności, które dawałyby Radzie powód dostateczny, aby upierała się przy swem zdaniu, spierała się z Dumą i rządem i stawiała poważne przeszkody do wprowadzenia ustawy miejskiej w tej części obszernej i niepodzielnej Rosji.

Debaty.

Kobylinskij mniema, że Rada zdecyduje słusznie sprawę języka. Okoliczności pozostały bez zmiany, a więc nie potrzeba zmieniać decyzji. Art. 3 ustaw zasadniczych uznaje język rosyjski za państwowy. W miastach „Kraju Prywislinskiego" wszyscy znają język rosyjski, przeto możnaby wprowadzić do ustawy miejskiej język rosyjski bez wszelkich ograniczeń. Komisja atoli poczyniła ustępstwa: postanowienia obowiązujące i awizacje drukować można również po polsku, obywatele mogą podawać oświadczenia i otrzymywać odpowiedzi po polsku, również po polsku mogą być pisane kartki wyborcze. Naturalne jest wymaganie od radnych większej znajomości języka rosyjskiego, ale nawet, gdyby któremu z nich trudno było wysłowić się po rosyjsku, może to zrobić przez znającego ten język sąsiada, lub też wyłożyć swe zdanie na piśmie. Obrońcy języka polskiego mówią, że należy dopuścić język polski gwoli zbliżenia narodów rosyjskiego i polskiego, ale dla rozpatrzenia w całości tej kwestji zbyt mało jest materjału. W każdym razie teraz omawiany jest projekt ustawy miejskiej, nie zaś projekt stosunków polsko - rosyjskich. Nie należy czynić żadnych ustępstw w kwestjach samowładztwa, całości terytorjum i jedności języka państwowego. Jeśli Rada tak postąpi, to tylko święcie spełni swój obowiązek wobec Monarchy i ojczyzny.

Rakowicz zaznacza, iż rząd nie przytoczył nowych argumentów na rzecz zmiany dwukrotnego już głosowania. Kwestja języka jest częścią sprawy polskiej, która nie może być rozstrzygnięta na jednej części terytorji. Polacy nie wyrzekli się Wielkiej Polski. Społeczeństwo rosyjskie po ostatniem powstaniu wszystkiego zapomniało i życzliwie odnosiło się do polaków. Rosjanie wzięli na siebie trud zdobycia dla polaków w „kraju zachodnim" wszystkich praw, z jakich sami korzystali, tymczasem polacy w r. 1906 wybrali na przedstawicieli „zachodniej Rosji" do instytucji prawodawczych tylko polaków. Teraz nabożeństwami w języku polskim polszczą włościan rosyjskich katolików i dążą do stworzenia w „zachodniej Rosji" narodu polskiego. Dając im ich język, przyjaciół nie zdobędziemy, pozostaną takimi, jakimi są, a język jest pierwszym krokiem do autonomji. Nie można zmuszać mieszkających w kraju „Prywislinskim" żydów, niemców i litwinów, by uczyli się języka polskiego. Mówią o sprawiedliwości, ale sprawiedliwością w polityce jest tylko obrona interesów państwowych. Nie trzeba się obawiać, iż przez odmowę zrobimy sobie z polaków wrogów, polacy bowiem nigdy nie wejdą na drogę niebezpieczną i pogodzą się z państwowością rosyjską.

Wielopolski uważa, iż przyznanie ludności miejscowej prawa używania języka ojczystego jest podstawą prawidłowego funkcjonowania samorządu. Przeciwnicy języka polskiego mówią, iż na miejscu polaków również broniliby swego języka, to znaczy, iż uważają za sprawiedliwe żądania polaków, ale odmawiają ich urzeczywistnienia. Niezbędność reformy ustawy miejskiej uznawana jest przez całą Radę, dziś ma być zdecydowana sprawa: dać, czy też pozbawić miasta Królestwa Polskiego tej reformy.

Łaszkarew dowodzi, że za dopuszczeniem języka polskiego do samorządu miast pójdzie napór polskości i katolicyzmu. Historja uczy, iż wahania nigdy nie prowadzą do dobrego, język polski w samorządzie miejskim pogorszy tylko stosunki rosyjsko-polskie i stworzy niebezpieczny precedens dla innych narodowości i wymagań polaków nie zmniejszy. W r. 1907 przecież zgłosili oni projekt autonomji Królestwa Polskiego. Mówią o zasypaniu przepaści między narodami rosyjskim i polskim, ale dlatego trzeba najprzód ustalić granice etnograficzne. Przecież polacy nawet wyłączenie Chełmszczyzny uważali za nowy podział Polski, dziś zaś wcale nie zmienili swych metod w dążeniu do polszczenia i katoliczenia. My zaś czynimy im ustępstwa. Mówca przypomina co się działo za kordonem, kiedy oczekiwano komplikacji, i wierzy, iż polacy chcą przywrócić potęgę polską w szerokich granicach. Rosjanie przeto powinni wytrwale bronić narodowości rosyjskiej i swego dorobku. Jeśli rząd robi ustępstwa — kończy mówca — to niech je robi bez nas. Czyż Rada rozminie się dziś z całą prawosławną Rosją, która zgromadziła się u grobu Hermogenesa, umeczonego za całość i niepodległość Rosji.

Bar. Rosen oświadcza, że projekt obecny dotyczy polityki rosyjskiej, bo rząd troszczy się wszelkimi sposobami o wzmocnienie związku kresów z rdzenną Rosją. Przy planowem wykonaniu tego najważniejszego zadania państwowego niezbędnem jest, by związek kresów ze wspólną ojczyzną zasadzał się na dobrowolnem uleganiu rządowi centralnemu. W tym wypadku, jeśli rząd zawsze mocno stojący na straży interesów państwowych, uznaje za możliwe przyjęcie punktu 4, dopuszczającego używanie języka polskiego, w redakcji Dumy, bo Radzie należy przyjąć redakcję Dumy.

Szebeko oświadcza, że nie może powiedzieć nic nowego w sprawie projektu, który Rada Państwa rozpatruje w ciągu trzech lat. Mówca, rozważając mowy Rakowicza i Łaszkarewa, powiada, że kwestji tej Izba prawodawcza nie powinna rozpatrywać z historycznego punktu widzenia. Niema w tem nic dziwnego, że w Radzie Państwa i w Dumie posłowie polacy zawsze bronią i niewątpliwie bronić będą polskich interesów narodowych. Nadto mówca podkreśla, że trybuna Rady Państwa utworzona została dla rosyjskich interesów państwowych, to też obrona polskich praw narodowych zawsze się godzi z rosyjskimi interesami państwowymi. Pamiętać o tem należy zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy w Europie wytwarzają się dwa obozy. Mówca z całego serca pragnie, by polacy byli w obozie słowiańskim i by rosjanie nie znajdowali się w obozie, który usiłuje wbić gwoździe do trumny żywcem pogrzebanego narodu słowiańskiego.

Hurko sądzi, że odrzucenie projektu nie jest tak dalece niebezpiecznem. Napróżno przeciwników redakcji Dumy usiłują zastraszyć oświadczeniami, że projekt ochrania interesy państwowe i że nie należy tracić życzliwości narodu polskiego. Mówca dla wyjaśnienia stosunku polaków do Rosji zwraca się do prasy polskiej i do polskiej publicystyki i szeregiem cytat popiera swe zdanie, że polska publicystyka po dawnemu wyraża uczucia nienawiści i wyniosłej pogardy względem Rosji. Obrońcy polaków dowodzą ich zjednoczenia dla rozwiązania sprawy słowiańskiej. Wszystko to jest bardzo problematyczne. Udział polaków wraz z rosjanami w szeregach słowiańskich sprzeciwia się całej przeszłości. W zakończeniu Hurko przypomina, że posiedzenie dzisiejsze jest historycznem rozwiązaniem pytania, czy zachować całość cesarstwa rosyjskiego, czy też dać początek jego rozpadnięciu. Wszyscy, oznajmieni ze sprawą polską, są przekonani, że wszelkie ustępstwa w tej sprawie są szkodliwe nie tylko dla Rosji, lecz w ostatecznym wyniku i dla Polski i dla Słowiańszczyzny. Protojerej *Butkiewicz* przypomina, że 12 (25) maja jest uroczystością dostojnika Cerkwi Hermogenesa, który oddał duszę swą za Rosję i nie ustąpił ani krzty z interesów rosyjskich. W takim dniu należy zachować prawa języka rosyjskiego w całej ich sile. *Ks. Druckoj-Sokolinskij* uważa za konieczne pozwolić na używanie języka polskiego w zebraniach miejskich zgodnie z projektowaną ordynacją miejską.

Głosowaniem kartkowem Rada Państwa

odrzuciła punkt czwarty art. 31, dozwalający używania języka polskiego na posiedzeniach rad i zarządów miejskich większością 87 głosów przeciwko 71.

Przewodniczący wyjaśnia, że odrzucenie tego artykułu pociąga za sobą upadek całego projektu.

Przewodniczący oznajmia, że następne posiedzenie odbędzie się 16 (29) bm., na porządku dziennym postawiony będzie projekt o ziemstwie gminnem.

Br. Meller-Zakomelskij twierdzi, że sprawa ta jest bardzo ważna i oddawna zajmuje rząd i społeczeństwo. Wobec tego, że referat komisji został dopiero rozesłany, lepiej obrady nad projektem odłożyć do jesieni.

Zdanie to poparł ks. *Druckoj-Sokolinskij*, przeciwko wystąpił prezes komisji, *Durnowo*. Rada zaś 83 głosami przeciw 62 wniosek Meller-Zakomelskiego uchyliła i projekt wejdzie na porządek dzienny 16 (29) b. m.

POSIEDZENIE DUMY PAŃSTWOWEJ z d. 12 (25) b. m.

(T. A. P.)

Przewodniczy Rodzianko. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad

nad etatem ministerjum spraw zagranicznych.

Papadżanow w imieniu ormian wyraża wdzięczność polityce rosyjskiej za wywalczenie reform w Armenji.

Iczas mówił o klęsce, jaką jest masowa emigracja z Rosji, która jest dziełem pokątnych agentów niemieckich towarzystw przewozowych. Należałoby walczyć przeciwko towarzystwom niemieckim i wejść w stosunki z towarzystwami przewozowemi francuskiemi w celu wprowadzenia kursów pomiędzy Lipawą a Ameryką i należy zorganizować lepszą opiekę nad emigrantami.

Dżafarow sądzi, że sprawę cieśnin należy rozstrzygnąć w drodze pokojowych układów, zagwarantowanych przez Turcję.

Lutz twierdzi, że t. zw. „Drang nach Osten" nie może być przypisywane niemcom od stu przeszło lat zamieszkującym Rosję. Oni zdołali już zyskać zaufanie, związali swe interesy z rosyjskiemi iprzez to samo podejrzewać ich o zdradę nie można. Niemcy mieszkający w Rosji nie są zwolennikami hasła „Drang nach Osten", oni kochają swą ojczyznę Rosję i potrafią ją obronić przed wymaganiami, które zaczynają być silne.

Kowal w imieniu włościan wyraża współczucie dla współbraci na Rusi czerwonej i węgierskiej. Są to męczennicy za wiarę prawosławną. Mówca ma nadzieję, że minister stanie w obronie gnębionej Rusi zakordonowej.

Preliminarz min. spraw zagranicznych został przyjęty.

Antonow referuje

preliminarz min. sprawiedliwości.

Komisja uznała za pożądane zwiększenie składu izb sądowych, a to w celu przyśpieszenia załatwiania spraw cywilnych. Zaleciła również zmiany w ustawie postępowania karnego, a mianowicie w sprawie wynagradzania świadków.

Makłakow oświadcza, że w mechanizmie państwowym nie bywa kontrastów. W okresie stopniowego upadku naszych państwowych zasad i sprawiedliwość tego uniknąć nie mogła. Ogólne rysy naszego smutnego upadku odbiły się i na ministerjum sprawiedliwości. Zamiast idei niezależności sądu i sumienia sędziowskiego, mówią nam, że sprawiedliwość winna być nacjonalistyczną, że główną zasługą sędziów to karność. Gdy karność stanie na miejscu sumienia, to bluźnierstwem będzie nazywać sąd sądem. Apoteozą znacjonalizowanego i zdyscyplinozowanego sądu jest proces Bejlisa. W procesie tym odbiło się wszystko co hańbi naszą sprawiedliwość, ale i co podwyższa ją w oczach... tych, którzy nią kierują. Czemże się tak chełpią twórcy rzeczonego procesu, oto mówią oni, że sprawa Bejlisa była tryumfem sprawiedliwości rosyjskiej, ponieważ tylko rosyjski sąd okazał się wyższym nad przekupstwo, wyższym nad potęgę pieniędzy. Więc aż procesu Bejlisa trzeba było by przekonać, że w sądzie nie biorą łapówek, Ale, ażeby sąd szanować i w milczeniu skalniać głowę przed jego wyrokiem, jako wyrazem wyższej prawdy zamało by sędziowie nie byli łapownikami. Koniecznem jest również by byli niedostępni dla wpływów władzy, nieprzekupni w drodze odznaczeń. Tylko tam, gdzie władza jest posłuszna sądowi i nawet w myśli nie śmie mu rozkazywać istnieją porządki, których zazdrościmy. Widzimy w Niemczech jak dzierżawca wytacza proces swemu monarsze i w trzech instancjach wygrywa. Widzimy jak w Anglji król szuka u sędziego obrony swego imienia królewskiego przeciwko oszczerstwu... a u nas bohaterem się być zdaje sędzia nieulegający wpływom. Jest to nasze narodowe nieszczęście. Nie wierzyć sędziemu, to nie wierzyć w moc prawa. Czy to nie charakterystyczne, że wszyscy sędziowie w sprawie Bejlisa i prokurator otrzymali odznaczenia. W procesie Bejlisa ujawniło się także politykowanie sądu. Jeżeli zadaniem sądu karnego znaleźć winnego i ukarać, to nie było większego fiasca sądu rosyjskiego, jak sprawa Bejlisa — bo za morderstwo nikt nie został ukarany. Umorzono śledztwo, bo na każdym kroku spotykało ono Czebieriakową, a tej dotknąć nie śmiano.

Zamysłowskij protestuje by w sprawie Bejlisa wywierano presję na sąd.

Kerenskij zapytuje jak mógł minister dopuścić, by poza plecami sądu jakiś student Gołubiew stawał się kontrolerem śledztwa w sprawie Bejlisa.

Krytykując w dalszym ciągu przebieg sprawy Bejlisa, mówca charakteryzuje działalność ministra w ten sposób, że kilkakrotnie był przywoływany do porządku, a w końcu zostaje pozbawiony słowa.

Dymsza przypomina, że do tej pory w Król. Polsk. niema sądu przysięgłych, nie wykonano zaleceń wprowadzenia instytucji honorowych sędziów pokoju i stworzenia przy warsz. Izbie sądowej rady adw. przysięgłych. Sędziowie i ludność nie rozumieją się. Związek pomiędzy sądem a ludnością zachwiany. Polaków usuwają z dykasterji sądowych. Wobec tych warunków Koło Polskie nie może popierać budżetu min. sprawiedliwości.

Najważniejsze wiadomości.

Szczegóły w tekście.

Opracowywany jest podobno projekt ograniczenia obcoplemieńców w prawach władania ziemią na Litwie i Rusi (inf. i pogł.).

Dobrom Gródeckim na Rusi grozi przejście na własność Banku włościańskiego (z Rusi).

Rada Państwa odrzuciła projekt samorządu miast w Królestwie Polskiem (parlament).

Duma uchwaliła etat min. spraw zagranicznych i przeszła do obrad nad etatem min. sprawiedliwości. Wieczorem obradowano nad odpowiedzialnością posłów (parlament).

Równocześnie z ministrem Makłakowem ma ustąpić i minister Szczegłowitow (inf. i pogł.).

Spodziewane jest rozwiązanie skupszczyny serbskiej (wiad. pol.).

Kossuth umarł (tel.).

Nowy związek państw (tel.).

Ks. Wied podobno gotów jest abdykować (tel.).

Home-rulle został w Izbie gmin uchwalony (tel.).

POSIEDZENIE WIECZORNE.

Przewodniczy Rodzianko.

Grodzicki referuje elaborat komisji do reform sądowych w sprawie

nieodpowiedzialności posłów

do Rady Państwa i Dumy za sądy, i opinje wyrażone przez nich na stanowisku poselskiem, a jednocześnie o ustaleniu porządku

odpowiedzialności posłów

za przestępstwa służbowe.

Komisja uznała, że nieodpowiedzialność posłów w porządku sądowym i administracyjnym jest koniecznością, natomiast winna być rozszerzona dyscyplinarna odpowiedzialność posłów przed Dumą i prezes winien otrzymać przywilej stosowania względem posłów niektórych kar dyscyplinarnych.

Większością wszystkich, przeciwko nacjonalistom, uchwalono nagłość powyższego projektu.

Skobelew oświadcza, że sprawa Czcheidze to próba zadania ciosu nietylko soc.-dem., lecz samej idei przedstawicielstwa narodowego. Bez wolności słowa niema wolności prawodawstwa. Centrum Dumy winno teraz przyjąć wyzwanie otwarcie, aby pierwsze zamachy na nietykalność poselską były zniszczone do gruntu.

Zamysłowskij zaznacza, że choć w ust. organizacji Dumy powiedziano o wolności słowa, lecz to nie może oznaczać nieodpowiedzialności. Istnieje prawo o nietykalności osobistej, ale istnieją również warunki, które to prawo anulują. Mówi się na zachodzie „wolna prasa" a przecież istnieje odpowiedzialność za przestępstwa prasowe. Propagowanie nieodpowiedzialności, to propagowanie samowoli. Na katedrze dumskiej mogą być dokonywane ciężkie przewinienia, jak np. agitacje rewolucyjne, namawianie do zamachów na głowę państwa i to ma być bezkarne.

Projekt sądu dyscyplinarnego nie jest właściwy bo wytwarza zależność podwładnych od zwierzchnika, a tego stosunku w Dumie niema, projekt sądu kolegjalnego również niewłaściwy, bo członkowie Dumy nie są kolegami, lecz przeciwnikami politycznymi.

Następne posiedzenie dziś.

Uniwersytet w naszym kraju. Jak wiadomo z depeszy Agencji Petersburskiej, dumska komisja oświatowa uznała za pożądane utworzenie w gubernjach litewskich i białoruskich uniwersytetu. Jako uzupełnienie tej wiadomości dodać należy, że przedstawiciele Koła polskiego w komisji wystąpili z wnioskiem, aby miejscem uniwersytetu było Wilno. Wniosek ten odrzucony został większością 16-tu głosów przeciwko 12-tu.

Usunięcie posła mińskiego. Nacjonaliści usunęli z frakcji posła mińskiego, Małajczuka, za postępowanie, ubliżające godności posła. Jak się wyjaśniło Małajczuk, wyzyskując stanowisko posła, brał od włościan opłaty za sprawy związane z serwitutami w Mińszczyźnie, a głównie w pow. bobrujskim. Małajczuk zapewniał, że jest w stanie zmieniać wyroki senatu. Włościanie, ufając Małajczukowi, posyłali mu pieniądze. Pomysłowy „poseł" zdołał zebrać w ciągu jednego roku przeszło 1500 rubli. Gdy drobne sumy, przesyłane pod jego adresem, mogły zwrócić nań uwagę, prosił jednego z posłów, aby pozwolił przesyłać pieniądze pod jego adresem. Sprawa wyszła na jaw, gdy do Petersburga przybyli włościanie dowiedzieć się, dlaczego pomimo posłania 200 rubli nie otrzymują odpowiedzi. Małajczuk zażądał od nich jeszcze 500 rubli, grożąc, że w razie niedania mu, sprawa ich będzie przegrana. Włościanie zwrócili się o pomoc do innego posła, który tego samego dnia bez grosza zapłaty załatwił im kwestję. Zainteresowała się tem frakcja i postanowiła usunąć Małajczuka z pośród siebie.

Wystąpienie Kasso w Dumie. Pogłoski o wystąpieniu Kasso przy omawianiu budżetu ministerjum oświaty wywołały oburzenie wśród posłów. Poseł Aleksandrow przypuszcza, że jeżeli Kasso jest przewidujący, to nie zdecyduje się wystąpić w Dumie. Październikowiec Lutz radzi posłom nie zwracać uwagi na obecność ministra oświaty na trybu-

nie dumskiej i w tym czasie czytać gazety, rozmawiać i siedzieć tyłem do ministra. Łaszkiewicz (nacjonalista) uważa, że nie można obojętnie przyjąć wystąpienia Kasso. Prawdopodobnie nacjonaliści poprą październikowców. Czehenkeli oświadczył, że skrajna lewica nie dopuści do głosu Kasso i urządzi jeszcze większą obstrukcję, niż w czasie wystąpienia Goremykina.

Złożenie mandatu przez posła Malinowskiego. Wiadomość o złożeniu mandatu przez posła Romana Malinowskiego była wielką niespodzianką dla frakcji socjalno - demokratycznej. Decyzja nastąpiła nagle. Nikt nie wie, co było istotnym powodem dymisji. Domyślają się, że nieporozumienia wewnętrzne we frakcji socjalistycznej. „Wieczernieje Wremia" pisze, że frakcja ta przez ustąpienie Malinowskiego straciła najbardziej utalentowanego przedstawiciela, który występował zawsze z najodpowiedniejszemi mowami.

100 miljonów na flotę. Minister marynarki wnosi do Dumy projekt wyasygnowania 100 miljonów rubli na flotę czarnomorską. Projekt rozważany będzie w sesji bieżącej.

Wystawa w Moskwie. (P.). Rada ministrów uchwaliła złożyć do Dumy wniosek urządzenia w Moskwie wystawy wszechrosyjskiej i wyasygnowania na ten cel miljona rubli. Ogólna suma wydatków na urządzenie wystawy wynosić ma 23 miljony rubli. Otwarcie wystawy nastąpi w 1917 r.

Rewizja w mieszkaniu posła. Poseł do Dumy Chaustow otrzymał list, że w Ufie w mieszkaniu jego żandarmerja dokonała rewizji. Zrewidowano nietylko mieszkanie, lecz i ogród. Zabrano tekst interpelacji frakcji socjalno-demokratycznej z powodu prowokacji Szornikowej.

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy 12 (25) b. m.

ZBROJENIE NIEMIEC.

Wrocław. (P.). Na ogólnem zebraniu niemieckiego związku morskiego, powzięto uchwałę, wypowiadającą się za więcej energicznem przeprowadzeniem programu marynarki.

KOSSUTH.

Budapeszt. (Wł.). Franciszek Kossuth zmarł dzisiaj, o godz. 4 rano. Już od godz. 10 wiecz. znajdował się w agonji.

Syn bohatera Węgier, Franciszek Kossuth, urodził się d. 16 listopada 1841 r. Szkoły skończył w Paryżu i Londynie. Po długiej tułaczce na obczyźnie powrócił do Węgier w 1894 roku i stanął tam na czele stronnictwa niezawisłości. W 1906 r. piastował stanowisko ministra handlu.

NOWY ZWIĄZEK PAŃSTW.

Paryż. (Wł.). Według doniesień dzienników tutejszych, pomiędzy Belgją, Holandją, Danją, Szwecją i Norwegją toczą się rokowania co do zawarcia pomiędzy temi państwami sojuszu obronno-zaczepnego. Upoważnieni jakoby przez wspomniane państwa delegaci prowadzą już od dłuższego czasu konferencje w tej mierze w Groningen w Holandji.

ROZRUCHY PODCZAS UROCZYSTOŚCI.

Paryż. (Wł.). Podczas uroczystości Joanny d'Arc w St. Etienne doszło wczoraj do gwałtownych starć pomiędzy uczestnikami uroczystości a wolnomyślicielami. Aresztowano 20 osób.

WYPADEK AEROPLANU.

Paryż. (Wł.). W Vichy spadł wczoraj aeroplan z kapitanem Voisinem i mechaniklem, saperem. Obaj zranieni są ciężko. Aeroplan uległ zdruzgotaniu.

W MEKSYKU.

Londyn. (Wł.). Do „Timesa" donoszą, że położenie w Meksyku wikła się coraz bardziej. Generał Carranza nie chce się wdać w żadne rokowania. Powstańcy utworzyli rząd prowizoryczny w Vera Cruz i w Puebło. Przedstawiciele obcych państw odbyli konferencję z generałem Villą, który oświadczył, że uczyni wszystko co leży w jego mocy, ażeby zapewnić spokój. Po konferencji tej Villa zniknął nagle. Przypuszczają, że udał się do Torreonu, ażeby stłumić rokosz, który wybuchł wśród jego żołnierzy.

ZAGINIONY LOTNIK.

Londyn. (Wł.). Sześć torpedowców i dwa hydroplany poszukują w kanale La Manche lotnika Hamela, który wczoraj wyleciał z Boulogne i przepadł bez śladu.

HOME-RULE.

Londyn. (P.). Izba gmin w trzeciem czytaniu uchwaliła bill o Home Rule'u większością 351 przeciwko 274 głosom.

UKŁADY.

Durazzo. (Wł.). Według ostatnich doniesień, deputacja powstańców domaga się zobaczenia z księciem Wiedem, któremu chce zaproponować pozostanie na tronie albańskim pod pewnymi warunkami. Między innemi powstańcy domagać się mają powołania Essada baszy na dotychczasowe stanowisko ministra wojny.

KSIĄŻĘ CHCE USTĄPIĆ.

DURAZZO. (Wł.). Książę Wilhelm oświadczył podobno, że gotów jest abdykować, jeżeli powstańcy tego żądają. Ustąpi też, jeżeli powstańcy zajmą miasto.

CO SĄDZĄ W ANGLJI.

Londyn. (Wł.). Prasa tutejsza wyraża obawę, że powstanie albańskie da się stłumić tylko przez zajęcie głównych punktów w Albanji przez wojsko włoskie i austrjackie. To jednak byłoby niejako wstępem do aneksji Albanji, musi więc być uregulowane przez umowę międzynarodową. Anglja musi też zażądać od Austro-Węgier i Włoch wyjaśnień, co do zamiarów ich względem Albanji, zanim pozwoli im na rozpoczęcie akcji. Pod tym względem mocarstwa, należące do trójporozumienia, działać muszą ręka w rękę.

Na szerokim świecie.

Straszliwe samobójstwo. W Składowie (Prusy wschodnie) niejaki Józef Korn, kierownik fabryki amunicji, po chrzcinach swojego syna najmłodszego, poszedł do ogrodu, postawił na ławce kilkaset nabojów z masą wybuchową i wywołał eksplozję. Skutek był straszny, bo całe ciało zostało literalnie rozszarpane. Powodem samobójstwa była zazdrość o drugą żonę o 25 lat młodszą.

Pożar nad Bosforem. Groźny pożar zniszczył prawie doszczętnie wielkie koszary wojskowe w Konstantynopolu. Pożar wybuchnął skutkiem eksplozji aparatu dezynfekcyjnego. W akcji ratunkowej brały udział wszystkie stojące w porcie okręty cudzoziemskie, przyczem kilku marynarzy uległo ciężkim poparzeniom.

Otwarcie wystawy. W Genui w obecności pary królewskiej nastąpiło otwarcie wystawy międzynarodowej w zakresie spraw morskich i hygjeny morskiej.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Na ochronkę św. Józefa w Mińsku. Zamiast kwiatów na grób ś. p. Anieli Grabowieckiej Gustawostwo Chrzanowscy 5 rb.

Na nędzę wyjątkową. Ku uczczeniu ś. p. Bronisława Malewskiego z Wysokiego Dworu Edward Wyszomirski z Łukowska 2 rb.

Na naukę języka polskiego. Ku uczczeniu ś. p. Erasta Bagieńskiego Ignacy Parczewski z rodziną 3 rb.

Dla chorego nerwowo studenta IV kursu. Ku uczczeniu ś. p. Wandy Hoserowej Wojciech i Edward Missunowie 11 rb.

Na ochronę kobiet. Ku uczczeniu ś. p. Witalisa Janowskiego Bronisława i Juljan Moraczewscy 1 rb.

Na dom Serca Jezusowego. Zamiast kwiatów na grób ś. p. Malwiny Budrewiczowej Onufrostwo Swołkieniowie 5 rb., zamiast wieńca na grób ś. p. Karoliny Czaplińskiej ze Święcian Marja Borzobohatowa 3 rb.

Ku uczczeniu ś. p. Dominika Bociarskiego na T-wo szerzenia oświaty śród polaków w Kownie złożyła p. Jadwiga Wendziagolska na ręce p. L. Niecieckiego 10 rb.

CENY ZBOŻA.

Doniesienia telegraficzne Ag. Pet.

Lipawa, 12 V (w kop. za pud).

Pszenica samarska . . .	moc.	—
Żyto	„	99—100
Owies biały zwyczajny .	„	81—82
„ czarny	„	92½—93
Siemię lniane stepowe. 84½ %	—	—
„ konopne gumienne .	—	—
Otręby pszenne	—	—
Gryka	—	113½—114

Ryga, 12 V (w kop. za pud.)

Pszenica rcs. 130 f.	—	—117
Żyto 128 f.	„	—202
Owies zwyczajny	„	83—84
Siemię lniane suszone . .	„	—
Makuchy lniane	„	—

GIEŁDA.

Tel. Handl. Ag. Pet.

Petersburg, 12 V 1914 r.

Nastrój dla walorów państwowych stały, hipotecznych spokojny, dywidendowych chwiejny, premjówek stały.

Londyn 3 mies.	—.— czeki. . .	95.45
Berlin 3 mies.	—.— czeki . .	46.65
Paryż 3 mies.	—.— czeki . .	37.87
4% Renta państwowa		92.½
5% Pożyczka wewn. 1905 r. lem.		103.—
5% „ „ „ II „ „		103.—
4% „ 1903 r. .		105¾
4½% „ ros. państw. 1905 r. .		98⅝
5% „ „ „ 1906 r. .		103.—
4½% „ „ „ 1909 r. „		97⅞
5% Listy zastawne b. szlach . „		88¾
4% „ „ „ . . . . „		90—
5% premjówka I em. 1864 r. . .		516.—
5% „ II „ 1866 r. .		397—
5% „ III „ (szlachecka) .		355½
3½% listy zast. b. szlacheckiego kup.		84⅛

4½% oblig. miejsk. Tow. kred.: Petersburskiego —— Kijowskiego, —— Moskiewskiego ——.

4½% listy zastaw. B-ków ziemsk.: Wileńskiego 83⅞, Kijowskiego ——, Moskiewskiego ——, Połtawskiego 83⅛, Tulskiego ——, Charkowskiego 83—.

Akcje banków ziemskich: Bessarabsko-Taurydzkiego —, Wileńskiego 572—, Dońskiego 431—, Kijowskiego —, Moskiewskiego — —, Połtawskiego — —, Tulskiego — —, Charkowskiego — —.

Akcje różnych przedsiębiorstw: Tow. Bakuńskiego 617—, br. Nobel (udziały) — — br. Nobel (akcje) 917, zakł. Malcowskich 237½, zakł. Putiłowskich 102½, Leńskiego Tow kopalni złota 288—, ros. Tow. kopalni złota 41—.

5% Listy zast. Tow. Kred. m. Wilna. 83.50

Siwe włosy.

giną bezpowrotnie po jednorazowem użyciu **„WODY PELANIN".** — Woda ta nie farbuje lecz przywraca naturalny kolor włosów. Nie zawiera tłuszczu ani osadu. Nie brudzi skóry, proszę raz spróbować, jeśli nie poskutkuje, przyjmiemy z powrotem. Skład główny perfumeryjny J. Wróblewskiej, dawniej Lipink, — Warszawa, Wierzbowa, róg Niecałej, tel. 75-56. Wysyłka za zaliczeniem. 20730

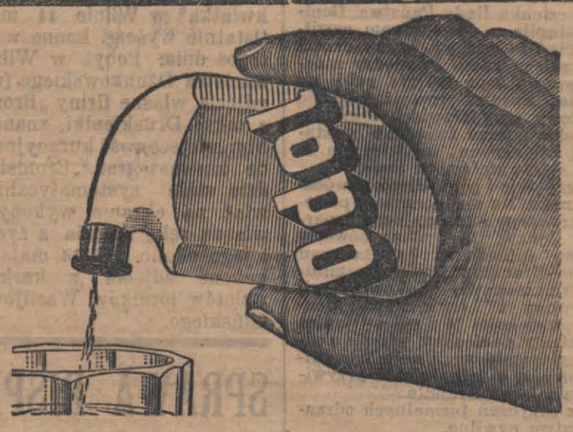

Drogą badań naukowych dowiedziono, że Odol jest pierwszem dotychczas jedynem płukaniem, przeciwdziałającem próchnieniu zębów. Działanie to zasadza się na tem, że Odol ma własność przenikania w spróchniałe zęby i wsysania się w błony śluzowe podniebienia tak, że te ostatnie są poniekąd przesiąknięte tym płynem. W ten sposób Odol pozostawia w błonach śluzowych i wewnątrz spróchniałych zębów pewien zapas przeciwgnilnego środka, który działa jeszcze w przeciągu kilku godzin, wówczas gdy wszystkie inne płukania wywierają działanie przeciwgnilne tylko podczas użytku. Odol przenika w najdrobniejsze szczeliny i otwory podniebienia, nie uszkadzając bynajmniej substancji zębowej ani emalji, usuwa gnicie i fermentacje w ustach i zachowuje zęby w dobrym stanie. 139055

Najlepiej pielęgnuje zęby i usta ten, kto wytrwale codziennie stosuje Odol.

Cena: Flakon kop. 85, duży flakon, wystarczający na kilka miesięcy, rb. 1 kop. 50.

Sanatogen Bauera.

Przez więcej niż 19000 profesorów i lekarzy uznany i pochlebnemi piśmiennemi odezwami zaszczycony środek wzmacniający dla ciała i nerwów. Otrzymać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych, (oryginalny jest tylko w pudełkach z czerwoną banderolą) w opakowaniach od 1 rubla począwszy. Firma von WÜLFING i S-ka w Moskwie, Kriwokolennyj pereułok 14, wysyła zupełnie bezpłatnie następujące informacyjne broszurki:

Sanatogen Bauera jako środek wzmacniający:

1. przy cierpieniach nerwowych
2. przy stanach osłabienia różnego rodzaju
3. przy cierpieniach żołądka i kiszek
4. przy chorobach płucnych
5. przy niedokrewności i bladaczce
6. przy chorobach dziecięcych
7. przy cierpieniach kobiecych.

Na Międzynarodowym Kongresie Lekarskim w Londynie 1913 r. z pośród wszystkich preparatów grupy środków odżywczych i wzmacniających jeden tylko Sanatogen Bauera otrzymał najwyższe odznaczenie „Grand Prix".

„Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi"

w opracowaniu zaszczytnie znanego historyka

HENRYKA MOŚCICKIEGO.

wychodzą zeszytami in 8-o po 2 arkusze druku **z licznemi ilustracjami.**

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką 40 kop.

Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego" cena zeszytu kop. 25, z przesyłką kop. 30.

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi"

PRZYJMUJĄ:

Administracja „Kurjera Litewskiego" w Wilnie, prosp. Ś-to Jerski № 28, oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

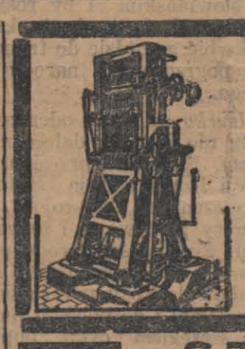

Tartaki, Beczkarnie i Stolarnie

FABRYKI

F. W. HOFMANN w Wrocławiu

polecają jako specjalność

Inż. Karol i Leon Bracia BRZOSKA

Biuro Techniczne

WARSZAWA, WIDOK 21, TELEFON 12-89. 64115

SZKOŁA Przemysłowo-Techniczna

Warszawa, Marszałkowska 65—Piękna 38, tel. 11-87. 32178

Dyrektor **Wł. Piotrowski.**

Wydziały: **Przygotowawczy** i trzy specjalne: **budowlany, chemiczny i mechaniczny.**

Egzaminy przedwakacyjne od 26-go maja n. st.
„ powakacyjne od 2-go września „

Do 1-ych klas specjalnych przyjmuje się bez egzaminów kandydatów mających 4 klasowe wykształcenie lub z egzaminu całkowitego lub częściowego. (Wpisowe 75 rb. półrocznie).

Do 3-ch klas wydziału przygotowawczego przyjmuje się, jak do klas realnych na zasadzie egzaminu lub odpowiedniego świadectwa. (Wpisowe 40 rb. półrocznie).

Szczegóły i programy w kancelarji od 10 do 3-ej, podczas wakacji od 12 do 2-ej.

113708

Oczekiwany transport rowerów „WARSZAWIANKA" i in.

OTRZYMANO.

Wielki wybór oddzielnych części do rowerów. **Można na wypłatę.**

Katalogi gratis.

Własna pracownia mechaniczna.

28698

K. F. AKEN Wilno, ul. Niemiecka № 7, tel. Nr. 93.

Prosimy zwrócić uwagę!

NAJSTARSZY w WILNIE

Zakład Pogrzebowy

P. DOWBOR

ul. Wielka № 25. Tel. 18-79

Niema nic wspólnego z ponownie otworzonym żydowskim magaz. żałobn. oraz biurem.

Własna pracownia trumien i wieńców.

CENY NAJNIŻSZE. 19036

Pozostały w niewielkiej ilości egzemplarzy

„Spis fabryk i zakładów przemysłowych w Rosji"

wydawn. Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka, redagow. przez „Wiestnik Finansów",

wysyła się za 12 rubli.

Zgłaszający się do głównego składu wydawnictwa D./H. L. i E. Metzl i S-ka w Petersburgu, Morska 11, korzystają ze znacznego rabatu i nie opłacają kosztów przesyłki.

TANI MIESIĄC 27122

na wszystkie towary od 1 maja do 1 czerwca.

Codziennie otrzymujemy towary cukiernicze różnych firm stołecznych pomarańcze, cytryny, jabłka czereśnie, gruszki świeże i ananasy, i sprzedajemy

taniej niż wszędzie

MAGAZYNY

K-ca M. SZERA

1) pr. Ś-to Jerski 7. 2) Wielka wprost kościoła św. Jana.

BARDZO DUŻO OSÓB POLEPSZYŁO SWOJE ZDROWIE I TAKOWE UTRZYMUJE PRZEZ UŻYWANIE PARYSKICH PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH

D-ra KOWENA

(Dr. CAUVIN)

Oczyszczają krew i regulują czynności kiszek. Zawsze przynoszą ulgę

Pigułki KOWENA

są do nabycia we wszystkich aptekach i w PARYŻU, Fg. St. Denis 147.

BIOMALC zamiast KAKAO

Biomalc jest smaczniejszy i pożywniejszy niż kakao. Biomalc łatwo rozpuszcza się nietylko w mleku, lecz i w herbacie, buljonie, piwie, kompocie itp.

Biomalc można przyjmować także bez żadnych domieszek, jest on smaczny, aromatyczny i dlatego chętnie przyjmowany nawet przez dzieci i kapryśnych dorosłych. Dzieci jedzą Biomalc chętniej niż miód.

Biomalc zawiera 48% maltozy (najbardziej odżywczego węglorodu), żelazo, fosfor (glicerofosfat) i wapno. Biomalc nie zawiera ani teobrominu ani też innych szkodliwych alkoholi. (Kakao, jak wiadomo, zawiera teobromin).

Biomalc jest do sprzedania w aptekach i składach aptecznych po 1 rb. 50 k. i 85 k. Żądajcie tylko

Biomalc Br. Paterman ze znakiem fabrycznym „DWA KARZEŁKI".

Literaturę wysyła T-wo „Autosil" w Berlinie i w Wilnie.

28767

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Biuro pedagogiczne „M. Wojewódzkiej" właśc. H. Kremerowa W. Pohulanka № 7, tel. 2-36. **Nauczycielka**—patent rządowy, francuska konwersacja muzyka, rysunek. **Francuzka** świeżo przybyła z Paryża, młoda, skromna i sympatyczna. **Freblanka** Koraniarka, muzyka, doskonałe świadectwo z posady, początki nauki, rysunek. **Niemki,** francuzki, nauczycielki i nauczyciele na lato.

Biuro nauczycielskie S. Kijakowskiej, skwer Ś-to Jerski 3. **Nauczycielka** doskonały francuski, niemiecki, muzyka; druga dobry francuski; studenci, gimnaziści, bony-polki, niemki. 28995

Student poszukuje kondycji do majątku. Konna 1—5, Skinder, 28820

Student politechniki Warszawskiej, rutynowany korepetytor, polak, poszukuje kondycji na lato. Warszawa, Żórawia 47, Braudt. 29063

Student Petersburskiego uniwersytetu, poszukuje lekcji w Wilnie, albo kondycji. Specjalność: matematyka, łacina, rosyjski i fizyka. Listownie: Wilno, ul. Św. Piotra i Pawła № 6, m. Korkozowicza.

Student VII sem., rutynowany korepetytor, poszukuje kondycji na lato. Adr. Petersburg, Uniwersytet, Studentowi Ru—ko. 28534

Student (medalista), doświadczony korepetytor i nauczyciel, długoletnia praktyka, poszukuje kondycji. Listownie: Wilno, Soldacka 1—12.

Student polak, Petersburskiego Uniwersytetu poszukuje na lato kondycji lub zajęcia. Oferty nadsyłać: Administracja „Kurjera", J. K.

Uczeń VI kl. szk. Komercyjnej, poszukuje kondycji na lato. Specjalność: rosyjski i arytmetyka, warunki przystępne. Zarzeczna 17—31, Henryk Zaborski, godz. 4—7. 28802

Interesa handl. i majątk.

Dzierżawy majątku do 400 dz. lub administracji poręczającej większych dóbr poszukuję zaraz, pożądane z gorzelnią. Warszawa, Chmielna 32 m. 5, dla A. G. 32335

Lasu towarowego 60 dziesięcin na wyrąb do sprzedania w majątku Rudowszczyzna, 30 wiorst od Wilna, 10 wiorst od st. Jaszuny Poles. dr. ż. Można oglądać. Szczegóły: Wilno, ul. Łukiska 14, Jankowski. 28947

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

Handlowiec z gruntownym niemieckim, wykształcony, energiczny, ze świetnemi referencjami z praktyki sześcioletniej przyjmie odpowiednią posadę. Łaskawe zgłaszania lub „Korespondent" w biurze L. i E. Metzl, Wilno, Wielka 96. 28834

Panna służąca, świetne referencje, praktyczna w podróży, ochmistrzynie, aptecznikowe. Biuro S. Kijakowskiej, skwer Ś-to Jerski 3. 28997

Rolnik ekonom doskonale obeznany z mleczarst. i hod inwentarza, poszuk. posady, chlubne świadectwa, samotny, 30 l. Wokzalna 15, Zajezdny dom Świrskiego, „F." 28997

Szofer-mechanik, obeznany z maszynami parowemi, poszukuje posady. Posiadam świadectwa. Adres: Landwarowo, poste-restante, W. Maculewicz. 28909

Subjekt z poważnemi rekomendacjami potrzebny do Współdzielczego sklepu „Wygoda" w Postawach, Wileńskiej gub. Adres dla ofert: Zarząd dóbr Postawy, st. pocztowa Postawy. 27815

b) Zaofiarowane:

Potrzebna na wyjazd kucharka, znająca doskonale swój fach. Wymagane są poważne rekomendacje. Adresy zostawiać w Administracji „Kurjera Litewskiego". 28768

Mieszkania.

Niemen st. kol., rzeka, wysoka, sucha miejscowość, las sosnowy. Mieszkanie letnie, 5 pokoi, zupełnie nowe. Wszelkie artykuły żywnościowe na miejscu. Adresować: Niemen, A. Widak. 28437

Różne.

Nasiona łubinów niebieskich poleca dom rolniczo-handlowy S. Wilpiszewski w Wilnie Ś-to Jerski 9. 27391

Umeblowane pokoje P. Hoppen, Świętojerski prospekt 1, miesięcznie i na doby, światło elektryczne. Ceny umiarkowane. 28220

Za Redaktora Witold Kuncewicz, Wydawca W. Baranowski. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.